

Przedpłata
w Krakowie:
miesięcznie zbr. 16—
kwartalnie " 4—
półrocznie " 1:35
za odroczenie ct. 20
Na prowincji:
miesięcznie zbr. 20—
kwartalnie " 5—
półrocznie " 1:70
za odroczenie ct. 2—
Numer zwykły 8 ct.
Niedzielną 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświęconych o godzinie 9 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1/2 ct.
w „Nauce i Sztuce“
Wiersz zwykły 20 ct.
Słuby nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upoważniony Jan Strycharski.
Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji:
Kraków, Rynek gł., linia A-B,
l. 48, I piętro.

ZALOZYCIEL: JÓZEF ROGOSZ.
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBURG.

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 17.

Obłudna skrucza.

„Nie dziwcie się, że my twardniejemy w tej ciężkiej i nieustannej walce, że czasami wrywają się nam słowa zbyt może ostre, zbyt kłujące i gwałtowne. Socjaliści byli pierwszymi na polu walki o prawa narodowe na Śląsku; nie kto inny, tylko oni zwerbowali do Cieszyna robotników czeskich i niemieckich, którzy stanęli jak jeden mąż w obronie równouprawnienia“. W te słowa przemówił na obchodzie uroczystości Kościuszkowskiej w Rapperswyłu poseł Daszyński. A słowa te zestawione z samą już obecnością socjalno-demokratycznego posła z V kurji na uroczystości ściśle narodowej i zapewnieniem, które poseł Daszyński złożył, że komitet partji socjalistycznej w Cieszynie popełnił kilka taktycznych błędów, mają znaczenie o tyle doniosłe, że wskazują wyraźnie i to już nie po raz pierwszy, iż ta partja, która się u nas socjalno-demokratyczną nazywa, nie ma ani stałych zasad postępowania, ani ściśle ugruntowanego programu, ani jednolitego, silnego, konsekwentnego kierunku.

W obozie socjalistów galicyjskich od dłuższego już czasu panuje rozprężenie, ujawniające się ciągłą chwiejnością, niepewnością każdego kroku, brakiem jasnej i należytej świadomości spełnianych przez nią czynów i skutków, które za tymi czynami płyną. Wiec cieszyński, który bodaj czy nie więcej od razu socjalistom zaszkodził, niż wszystkie dotychczasowe ich błędy był typowym przykładem takiej bezradności, która nie wiedząc czego się chwycić, jakie zająć stanowisko, jak je rozszerzać i bronić, w użyciu siły fizycznej i w wrzasku szuka punktu wyjścia, którego jej własny program, ani też własne hasła nie dają. *Kurier Przemyski*, organ socjalistyczny, w słowach wcale niedwuznacznych zganił postępowanie socjalistów na wiecu, dziś czyni to samo poseł Daszyński, widoma głowa partji, naczelnik całego ruchu. Reszta prasy socjalistycznej z drugiej strony, jak jeden mąż stoi przy swych błędach, nie przyznaje się do najdrobniejszej choćby usterki, nie chce zrobić jednego choćby ustępstwa, broniąc się przed zarzutami i gromami całej opinji polskiego narodu, li tylko obelgami, oszczerstwami, karczemnymi wymysłami. Słowa *Naprzodu* po wiecu cieszyńskim, to bardzo mało, jako odpowiedź partji społecznej i politycznej, która pragnie uchodzić za świadomą swych dróg i celów, to wielkie, nieodparte świadectwo ubóstwa dojrzałości politycznej, stronnictwa, którego jedyną obroną, jedynym dotychczas argumentem, jest rzucana przeciwnikom oszczerza obelga.

Socjalizm jest międzynarodowym i bezwyznaniowym. Zdania te głosi jako dogmat kardynalny, jako warunek *sine qua non*. Socjaliści nasi na tym są roztropni, że widzą jasno, iż gdyby na gruncie galicyjskim, zasady zachodniego socjalizmu, którego nawet dobrze nie pojmują, chcieli głosić jawnie, szczerze i stanowczo, pobiliby się własną bronią i nie zyskaliby silnej i trwałej podstawy u ludności, która jak na teraz ludzię się jeszcze pozwała, gdyż ma za mało zmysłu politycznego, aby przejrzeć system agitacyjny partji, system pełen perfidji i fałszu. Poseł Daszyński nie zebrałby wówczas owych 18000 chłopskich głosów, którymi przy każdej sposobności się chwali. I dlatego to poseł Daszyński zapewnia, że socjaliści byli pierwszymi w walce „o prawa narodowe“ na Śląsku (!) i zarzut jakoby socjaliści nie byli dobrymi patriotami, uważa za „bezcelny i oszczerzy!“ Otóż w tem właśnie zapewnieniu odkrywa się cała jego przewrotność i zła wola. Nie będąc w stanie wykonać programu socjalistycznego w całej jego rozciągłości, raz dlatego, że go nie ma, to znowu, że widzi, iż to, co byłoby w nim jasnym, musiałoby zachwiać popularnością jego osoby a u szerszej ludności dyskredytować całą partję, chwycił się hasła narodowych, które tu i ówdzie rozrzucał począł. Gdyby się na nich był oparł całą siłą, mógłby był stworzyć stronnictwo radykalne narodowe, od socjalizmu dalekie, wolał jednak pozostając przy tym ostatnim uczynić z hasła tych przedmiot prostego

handlu, ściągając przez to na siebie i swe stronnictwo zasłużoną nienawiść i pogardę.

I dziś nie dziw, że społeczeństwo nie umiejące się zorjentować w tym labiryncie kłamstwa, zapytuje: A więc gdzież prawda? Albo partja socjalno-demokratyczna jest nią w rzeczywistości, a wtedy i stanowisko jej w sprawie wiecu cieszyńskiego jest fałszywe, a poseł Daszyński niepotrzebnie jeździ do Rapperswyłu, niepotrzebnie tam przemawia i rości sobie prawo mówienia wogóle o „patriotyzmie“ — socjalistów, albo też stronnictwa, którem rządzi socjalno-demokratyzmem nie jest. Zachodzi jeszcze ewentualność trzecia, najbardziej smutna, najgorzej o wartości moralnej całego tego obozu świadcząca, tj. działanie w złej wierze, umyślne mydlenie oczów, walka bronią podstępą, fałszu i obłudy.

Naszem zdaniem ten ostatni zarzut jest chyba jedynie prawdziwym. Zbyt często potwierdzał się on już rozmaitymi faktami, byśmy go podnieść nie mieli prawa. Ale pomimo tego nawet, jeszcze i to zaznaczyć trzeba, że stronnictwo p. Daszyńskiego i Kozakiewicza nawet tą jadowitą bronią walczyć dobrze nie umie i prawie zawsze używa jej tak, że zwraca się ona przedewszystkiem przeciw niemu samemu. Stąd pochodzi ten brak jednolitości i konsekwencji w działaniu całej partji.

Tak jak dziś rzeczy stoją, całego stronnictwa za rzeczywiste i poważne stronnictwo polityczne, mające swój głos w państwie i swoje znaczenie w ruchu społecznym, uważać niepodobna. Jest to stronnictwo działające tylko negatywnie, burzące spokój i porządek, nie mające jednak ani ścisłego programu, ani swej własnej polityki, ani poważnych rzeczników i przywódców. Walczy z ukrycia i podstępnie, działa fałszywie i obłudnie, gubi się w tysiącznych niekonsekwencjach i niejednokrotnie wybitnie zdradza i odsłania i brak dobrej wiary i brak zmysłu politycznego, taktu i dojrzałości. Nie jest ani stronnictwem radykalnym narodowym, bo socjalizm głosi i wyznaje, nie jest socjalistycznym, bo dogmatów swej doktryny albo nie zna, albo znając nie wykonuje i wybiera polityczne kłamstwo, jako jedyny środek działania.

Wśród naszych stosunków i z taką organizacją jaką posiada jest tylko typowym stronnictwem przewrotu, bez jutra, bez myśli i celu, z działaniem dorywczym i zmiennym. A jako takie działa bardzo szkodliwie, bardzo źle i na obronę swego istnienia nie ma ani jednego dodatniego faktu, a ni jednego rozumnego, społecznego czynu.

Dziś już spóźniona a obłudna skrucza p. Daszyńskiego nie zmyli nikogo. Wiec cieszyński był dla wszystkich, którzy co do partji socjalno-demokratycznej mieli jeszcze jakieś złudzenia, jasną wskazówką, gdzie prawda o którą pytali. Patriotyczne uniesienia posła Daszyńskiego w Rapperswyłu, mogą mieć skutek tylko przeciwny. Wiedząc, dlaczego on ich dzisiaj używa, jak niemi handlować umie, społeczeństwo zwiększy tylko swe odium dla partji, która takim sposobem pragnie się ugruntować i utrwalić, wie już bowiem czego się po niej może spodziewać.

Z chwili.

Wiedeń 17 sierpnia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

(d) Więc rząd na serjo zabiera się do akcji ugodowej, lubo urzędowo wyraz „ugoda“ ma tym razem dać nurka a natomiast isć będzie o opinję czeskich i niemieckich przedstawicieli co do owych pięciu projektów ustaw, które Sejmowi czeskiemu mają być przedłożone, jeśli poprzecznie wymienieni przedstawiciele obydwóch narodowości w Czechach oświadczą przynajmniej warunkowo, że się z tem zgadzają w zasadzie. O szczegółach miałyby właśnie Sejm czeski obradować. „Zgodę“ więc na razie wyrzucano. W danych okolicznościach *nomen est omen*. Nazwa jednak rzeczy nie zmienia, gdyż lubo projektowana konferencja tytułarnie ma tylko rozstrząsać rządowe przedłożenia dla Sejmu czeskiego, niemniej przeto jest jej wyłącznym zadaniem utworzyć drogę do ugody niemiecko-czeskiej. Dziś

wielka rada ministrów poświęcona tej sprawie, zaproszenia zaś do wzięcia udziału w konferencji wyjdą dziś, lub jutro, a słyhać, iż wyjdą one z takiej strony, iż zaproszeni nie będą mogli odmówić. Jesliby to miało być prawdą, wówczas przypuszczać trzeba, że korona działałaby tu bez pośrednio, że zaproszenia wyszłyby od niej. Wydaje mi się to nie zbyt prawdopodobnem, jednak ze względu na położenie niezupełnie wykluczonem.

Pytacie: co zrobią Niemcy?

Otóż co do tego otrzymujemy ze źródła niemieckiego, najlepiej poinformowanego, zapewnienie, iż Niemcy pod żadnym warunkiem, nawet gdyby zaproszenia wyszły od cesarza, udziału w projektowanej przez rząd konferencji nie wezmą, chyba, że hr. Badeni skapituluje przed nimi i tak jak onirokazująco żądają — cofnie wydane przez siebie rozporządzenia.

Tak więc i te ostatnie ugodowe wysilenia rządu spełzną na niczem. Z możliwością też liczyła się dzisiejsza rada ministrów, w konsekwencji czego powzięła ona względne uchwały.

Dowiaduję się dalej z dobrego źródła, iż Rada państwa w każdym razie będzie zwołana na dzień 20 września. Rząd ma posiadać plan zażegnania „obstrukcji“ na wypadek, jesliby nie zdołał przed sesją parlamentarną usmierzyć opozycji. Wtajemniczeni w arkany mądrości ministerjalnej opowiadają, że w takim razie obstrukcja złamana będzie zaraz przy rozpoczęciu obrad parlamentarnych w — drodze rozporządzenia cesarskiego to jest, że hr. Badeni zmieni w drodze rozporządzenia ministerjalnego regulamin Izby w sposób uniemożliwiający dotychczasowe skandale, a ułatwiający obrady parlamentarne. Sesja parlamentarna rozpoczęłaby się więc bardzo wojowniczo, oczywiście jeśli ta wersja jest prawdziwa.

Nareszcie!

Po długim a bolesnym wyczekiwaniu ze strony katolickiej ludności, oraz po gorliwych staraniach Stolicy Apostolskiej został nareszcie usunięty nakaz rosyjskiego rządu używania języka rosyjskiego w dodatkowych nabożeństwach w licznych kościołach katolickich gubernij litewskich. Jakkolwiek usunięto rosyjski język tylko z dodatkowego nabożeństwa i przy ceremonjach św. Sakramentów, a w ten sposób wygłaszania kazań i nadal tylko w tym języku będzie dozwolone, rozporządzenie to ma jednak poważne znaczenie. Znaczenie to tem bardziej rośnie, skoro zważymy, że rzecz dzieje się w prowincjach uciskanych i rusyfikowanych z azjatycką gwałtownością. Lat temu dwadzieścia (11 czerwca 1877 r.) papież Pius IX zakazał używania języka rosyjskiego w kościołach katolickich, wówczas jednak rząd nie uwzględnił breve papieskiego. Z brutalnością kazano księżom mówić przy ceremonjach kościelnych po rosyjsku. Wprawdzie dzisiejsze pismo konsystorza mohilewskiego nie znosi w całości języka rosyjskiego, niemniej staje się znamienym krokiem wstecz w rusyfikacji Litwy. Dziś otworzono okienko, kto wie, może jutro, lub kiedyś otworzą tam wszystkie okna i drzwi...

Oto dosłowny tekst rozporządzenia, wydanego przez konsystorz mohilewski XX dziekanom gubernji mińskiej:

„Ukaz Jego Ces. Mości, samodzięrcy wszechrosyjskiego z duchownego konsystorza rzymskokatolickiego mohilewskiego. — Do dziekana... Konsystorz wysłuchał propozycję administratora archidiecezji mohilewskiej z 20 maja br. Nr. . . w której się podaje do wiadomości, że p. minister spraw wewnętrznych przy piśmie z 29 kwietnia Nr. . . przesłał J. Ekscelencji komunikat kardynała sekretarza stanu J. Świątobliwości, odnoszący się do porozumienia, zawartego i najwyżej zatwierdzonego między rządem naszym a J. Św. Papieżem, które dotyczy kościołów, w których był wpro-

wadzony język rosyjski w nabożeństwie dodatkowym, zakazany rozporządzeniem św. Stolicy Apostolskiej z 11 czerwca 1877 r. — Na podstawie tego porozumienia J. Świątobliwość, obstawiając przy wymienionym zakazie używania języka rosyjskiego, pozwolił na odprawianie w przyszłości w tych kościołach nabożeństwa i na udzielanie tamże św. Sakramentów wyłącznie w języku łacińskim — J. Eksceleńcja zaproponował przeto konsystorzowi wysłać ukazy do administratorów kościołów rzymsko-katolickich, w których się używało w nabożeństwie dodatkowym języka rosyjskiego, polecając nadal używanie w nabożeństwie i przy udzielaniu św. Sakramentów języka łacińskiego, podług ksiąg liturgicznych św. Kościoła rzymskiego. Postanowiono: zakomunikować to, o czem mowa w wymienionej propozycji, wszystkim dziekanom gubernji mińskiej dla dokładnego wykonania i poinformowania administratorów kościołów rzymsko-katolickich, w których się używało w nabożeństwie dodatkowym języka rosyjskiego, wymagając przedstawienia do konsystorza pisemnych oświadczeń co do notyfikacji wymienionego rozporządzenia, przy własnych sprawozdaniach dziekanów. Oprócz tego: wysłać ukazy dla dokładnego wykonania do oddzielnych administratorów kościołów w Kojdanowie, Uzbieniu i Rakowie. — Petersburg dn. 28 maja 1897. (Podpisy asesora itd.).

Echa kąpielowe.

Zakopane nie wiem którego dnia, gdyż tu liczą się nie dni według kalendarza, ale dni pogodnych lub deszczowych, era też liczy się nie od narodzenia Chrystusa Pana, lecz od potopu; i stąd, gdyż wiele rzeczy, a między niemi i droga do Morskiego Oka, którą zaraz niżej opiszę, znajduje się jeszcze dziś w tym samym stanie, jaki był nazajutrz po potopie.

Droga z Zakopanego do Morskiego Oka.

Kto nie miał tego nieszczęścia, aby osobiście odbyć na kołach drogę z Zakopanego do Morskiego Oka, ten mimo najbujniejszej fantazji nie jest w stanie zrobić sobie najlżejszego wyobrażenia o takowej, gdyż takie drogi nie znajdują się już w cywilizowanej Europie, chyba tylko w jednej Polsce.

Morskie Oko, to cud przyrody, to perła Tatr naszych! Cóż więc dziwnego, że każdy, kto się wybiera do Zakopanego, marzy tylko o tem, aby na własne oczy oglądać to cudowne dzieło natury! I ja sześć lat kolejno wybierałem się do Zakopanego w nadziei, że przecież raz uda mi się przed śmiercią ujrzeć Morskie Oko mojem ludzkim okiem, a jednak nie potrafiłem tego dopiąć, aż dopiero obecnie w siódmym roku, a i teraz, gdy już odbył tę podróż do Morskiego Oka zdrów i bez potamania kości, zdejmuję mnie jeszcze strach na samo wspomnienie tej podróży i radbym ją na wieki wykreślić z pamięci.

Przypomną sobie czytelnicy, z jaką to radością podały w roku zeszłym dzienniki wiadomość, że hr. marszałek krajowy za bytnością swą w Zakopanem przyrzekł, iż do czerwca b. r. będzie już gościł do Morskiego Oka gotów. Ile było w tem prawdy, nie wiem, ale powinniśmy byli przypomnieć sobie wówczas to arcywładze nasze przyswowie: „Obiecanka cacanka, a głupiemu radość!“ Niestety, nikomu nie przyszło to przyswowie na myśl i mnie też nie, i owszem, jak małe dziecko, mimo iż jestem profesorem Uniwersytetu, cieszyłem się rok cały, że zaraz na drugi dzień po przybyciu do Zakopanego, będę mógł w wygodnym powoziku dra Chramca odbyć wycieczkę do Morskiego Oka. Dnia 2 sierpnia b. r. nadszedł ten długo oczekiwany termin, kiedy po całorocznej ciężkiej pracy mogłem dla poratowania srodze nadwątlonego zdrowia zamaryć o kilkutygodniowym wypoczynku w tej drugiej perle Tatr naszych, jaką jest niewątpliwie Zakopane, chociaż Wydział krajowy nie uważał za właściwe udzielenia mi zaliczki na pensję dla poratowania zdrowia, to przecież znalazł się na Kazimierzu rudobrody brat-Polak możniejszego wyznania, który za małym pronentem (po sto od sta na miesiąc jak bratu) wygodził biednemu profesorowi potrzebną na tę podróż kwotę.

Dnia więc 2 sierpnia wyruszyłem w podróż do Zakopanego pełen błogich nadziei, które jeszcze potęgowała u mnie cudowna panorama drogi żelaznej z Krakowa do Chabówki.

Lecz już w Chabówce miało nastąpić pierwsze rozczarowanie. Wojtuś Francuz, poczciwy a zuchowaty góral, którego mi dr Chramiec przysłał do Chabówki po rzeczy, oznajmił mi na moje zapytanie o gościńcu do Morskiego oka, że o takim gościńcu jeszcze nie słychać, a na dalsze pytania o drogę do Morskiego oka, odpowiedział, że najbezpieczniej iść piechotą, albo jechać konno, że jest wprawdzie i droga kołowa, ale tylko taka, którą tylko „drzewo z lasu się zwozi“, ale która dla państwa nie jest do użycia. Miałem całoroczne moje nadzieje rzucić do kosza, miałem się tak łatwo dać zbić z pantałyku?

O nie! Może głupie bezrozumne drewno odbywać tę drogę, dla czegożby jej odbyć potrafił mądry profesor uniwersytetu?! więc rada w radę z Wojtuśm Francuzem, czy się podejmie przewieźć profesora furą (niby drzewo z lasu) do schroniska nad Morskim Okiem. Oświadczył gotowość za cenę 4 złr. Widzieć Morskie Oko za cztery guldeny, toć przecież taniej, jak barszcz za grosz. Nastąpiła więc zgoda i nazaczyliśmy dzień wycieczki i godzinę 8 rano.

Naznaczonego więc dnia o godzinie 8-mej punktualnie zjawił się Wojtuś Francuz z swoim wózkiem i dwoma, równie poczciwymi jak on, konikami i puścił się w podróż.

Zrazu podróż odbywała się w idealnych warunkach: pogoda była piękna, wietrzyk chłodny utrzymywał czerstwość powietrza, gościńcu znakomity, który przynosi istotną chlubę Wydziałowi krajowemu i jego inżynierom drogowym, wreszcie wspaniała panorama otaczająca gościńcu, podnosiła mnie tak, iż zdawało mi się, że jestem w siódmym niebie, a wdzięczne serce wielbiło Stwórcę w jego stworzeniu.

Ale jak każda rzecz przyjemna na tym świecie ma swój koniec, tak też i ów uroczy gościńcu miał się skończyć, a dalej miały się rozpocząć męki Tantala, o jakich najmniejszego nie mogłem mieć wyobrażenia.

Dotarłem wreszcie do końca bitego gościńcu, gdzie się rozpoczyna leśna droga kołowa, a z nią i odwrotna strona medalu.

Najpróż droga ta nie robi bynajmniej wrażenia drogi, lecz raczej jakiegoś kamiennego łożyska wyschniętego potoku i kamień przy kamieniu, na kamieniu kamień, a na tym kamieniu jeszcze jeden kamień. Więc jedno koło winduje cię na taki kamień, aby z niego spaść z impetem, wtedy wóz przechyla się na bok, kabłąk wozowy uderza cię z jednej strony w głowę, łokieć z całym impetem uderza o pawęż literkowy, tak że ci odrazu wszystkie gwiazdy stają w oczach, przytem wskutek uderzenia wozu zsuwasz się z siedzenia, gdyż noga nie może znaleźć należytego oparcia. Zaledwo wóz wrócił do równowagi, a ty poprawiłeś się na siedzeniu, drugie koło winduje się dla odmiany na drugi podobny kamień, utrzymujesz ponowne uderzenie kabłąkiem wozu w głowę z drugiej strony, drugi łokieć uderza cię z impetem o drugi pawęż literkowy i tym razem stają ci znowu z bólu w oczach wszystkie planety niebieskie, zsuwasz się znowu z siedzenia i to powtarza się co sekund parę z regularnością genewskiego zegarka. Po przeszło całogodzinnem takim męczącym dojeżdżasz wreszcie do schroniska Pola w Rostoe, wysiadasz, odpoczywasz, robisz staranny obrachunek ze swemi kośćcami i nie możesz się nadziwić, że wszystkie całe, tylko ból w łokciach przypomina ci, coś przeżył przed chwilą. Biedne pomocze koniska przetrząca trochę siana albo i owsa i po kilkukwadransowej pauzie rozpoczyna się droga na nowo, stokroć jeszcze straszniejsza, jak poprzednia; bo jakkolwiek droga od końca gościńcu do Rostoki jest niegodziwa w najlepszym tego słowa znaczeniu, to droga z Rostoki do Morskiego Oka prześciga ją w niegodziwości o kilka atmosfer. Droga do Rostoki ma przynajmniej tę jedną dobrą stronę, że biegnie po równinie, droga zaś z Rostoki do Morskiego Oka prowadzi po wertepach i urwistych zboczach. Co chwila trafiasz na wąskie przesmyki, gdzie z jednej strony spadziste zbocze pnie się do góry, z drugiej urwista przepaść, a drożyna tak wąska, że najmniejsze potknięcie się konia na ruchomym kamieniu lub przelknięcie się onegoż może cię strącić w przepaść na śmierć lub co najmniej na potamanie wszystkich kości; co chwila odbierasz wrażenie, że wąska drożyna już się skończyła i nie wiesz dale, alieści pod konarem drzewa wąska ścieżyna a za nią znowu dalsza droga, równie dobra jak poprzednia, nastroszona kamieniami i wybojami. Niekiedy zamykasz oczy z przerażenia, abyś nie widział, jak się będziesz toczył w przepaść, a modlitwa „Kto się w opiekę“, nie schodzi z ust twoich.

Wreszcie po przeszło całogodzinnem takiej męczarni dobiegasz do schroniska nad Morskim Okiem; a jakkolwiek i tu czeka cię niebezpieczeństwo, to jednak nieczem ono jest w porównaniu z tem, co już przeżył. Z wzgórze schodzi się do schroniska nibyto po kamiennych schodach, tylko, że w każdym prawie schodzie brak kamienia, o poręczy ani myśleć i gdybyś stąpił niebacznie, mógłbyś się potoczyć w przepaść do Morskiego Oka. Wprawdzie znawcy utrzymują, że w Morskim Oku nie żyje ta ryba, co potknęła Jonasza; takie niebezpieczeństwo więc ci nie grozi, ale mógłbyś się potłuc tak, iżby ci na kilka miesięcy pamiętka została, a nadto mógłbyś użyć kąpiel w sukniach, do jakiej prawdopodobnie przyzwyczajony nie jesteś.

Widok Morskiego Oka jest nad wyraz uroczy i w części przynajmniej wynagradza poniesione trudy. Niestety na tem cudownem jeziorze, na którym sądziłbyś, że powinno się roić od tysięcy turystów i powinno krążyć choć kilka małych parowych statków, spozstrzegasz ze zdziwieniem jedną tylko powoli szubującą tratwę, a na niej dwie lub trzy osoby, używające tej uroczej podróży w postaci egipskich posągów,

siedzących nieruchomo na stołkach, z nogami mokrymi w wodzie, gdyż tratwa nie ma boków, więc zlewa ją bezustannie, silniejsze zaś poruszenie tratwy lub krzesła może spowodować wpadnięcie turysty z krzesłem z tratwy do wody. Gdy widzisz ten proceder, zdaje ci się, że to nazajutrz po potopie, gdyż tylko bezpośrednio po opadnięciu wód potopowych odbywał Noe z swą rodziną podróż po wodzie na takiej tratwie.

Ażeby mi jednak ten uroczy widok Morskiego Oka nie zostawił zbyt dobrego wrażenia, począł padać deszcz, i to taki mokry deszcz, jakiego niema gdzieindziej, oprócz w Tatrach. Takiego deszczu jeśli ci kropla upadnie na rękę, masz wrażenie, jakbyś na całym ciebie miał wilgoć, a że ten deszcz ma z urodzenia inklinację do formowania górskich potoków, więc pierwszy taki górski potok spływa ci z kapelusza po nosie na buty i kolana.

Zaczyna się wreszcie zmierzchać, o powrocie na noc do Zakopanego po takich drogach nie ma co ani marzyć, cofa się przeto człowiek rad nie rad do schroniska i dostaje za trzy guldeny ciasną ciupkę o dwóch łożkach od siekiery, nakrytych cienkim wełnianym pojedynczym kocykiem, w izbie okna niedopasowane odstają od futryn, że można przez szparę rękę na pole wyciągnąć. Aż strach przejmuje człowieka, jak tu będzie przepędzić zimną noc nad Morskim Okiem w takiej izbie i w takim nieopatrzonem łożku, można będzie stracić przez noc zęby od kłapania z zimna.

W tem zjawia się poczciwy Wojtuś, Francuz i oświadcza, że on nie myśli zostać przez noc w schronisku, że niebo się zaciągnęło i może być kilkudniowy deszcz, który drogi do reszty zepsuje i będą dopiero nie do przebycia, że wreszcie on nie fryc, ażeby ze swymi końmi nie potrafił sobie dać rady w nocy! No myślę sobie, skoro taki Wojtuś Francuz myśli o mnie, to co ja mam sobie osobno psuć głowę, niech on bierze na siebie odpowiedzialność, i puścił się na noc w drogę. Wojtuś Francuz dotrzymał słowa, nie wsiadł do wozu, lecz prowadził konie piechotą, a tak zrzęcznie, że ja zamknawszy oczy anim się spostrzegł, kiedyśmy już minęli najniebezpieczniejsze przeprawy. Trzy godziny jechałszy dość ciemną nocą, bo zachmurzone niebo nie dozwoliło się przedrzeć światłu księżycu, i około godziny 11 tej znalazłem się w ciepłym łożku w mojej kwaterze w zakładzie dra Chramca.

Najpróż pomacałem się, czy to prawda, że to ja jestem już w mojej kwaterze i w łożku, potem podziękowałem rzewnie Wszchemocnemu, że miał miłosierdzie nad grzesznikiem i nie chciał jego zguby, wreszcie podarłem w kawałki testament, jaki na przedce ołówkiem nakreśliłem po drodze z Rostoki do Morskiego Oka.

Gdyby Dante znał był tę drogę do Morskiego Oka, byłby niewątpliwie poświęcił jej rozdział w swej Boskiej komedji.

Muszę jeszcze w końcu zwierzyć się z tego, co mi jeden stary góral opowiadał przy schronisku nad Morskim Okiem, a co doskonale tłomaczy niegodziwość owej drogi do Morskiego Oka. Otóż zapewniał mnie z wszelką powagą, że zaraz za Morskim Okiem już na węgierskiej stronie, jest wśród krzaków i niedostępnych skał ukryte wejście do czeluści piekielnej i że ta droga, co to niby do Morskiego Oka prowadzi, nie jest właściwie drogą morskooczną, ale drogą czeluściopiekielną, którą djabeł co dzień wieczorem grzeszne dusze zwozi ze świata do piekła. Tylko, że ludziska nie o tem nie wiedzą, i używają tej czeluściopiekielnej drogi jako drogi morskoocznej.

Po takim objaśnieniu, które przecież nosi wszelkie cechy autentyczności na sobie, wyjaśniła mi się rzecz zupełnie; dziwiłem się tylko, dla czego Jego Djabelska Mość, który przecież ma tyle inżynierów w swem piekle, bo przynajmniej cały zastęp tych, co budowali kolej lwowsko-ozerniowiecką i ów most pod Kołomyją, który się miał, jak twierdzą, w skutek postępu jakiegoś majora Visa zaważyć, dlaczego powtarzam Jego Djabelska Mość nie każe sobie porządniejszej drogi zbudować do swego królestwa, lecz naraża się co dzień na takie męczęństwo. Na to mi mój Cicerone dał takie wyjaśnienie, że tylko omnibus z grzesznemi duszami jedzie ową drogą, aby grzeszne duszyczki mogły mieć przedsmak tego, co je w piekle czeka, sama zaś Jego Djabelska Mość ma u koła tego omnibusa uozepiony balonik z łożką, który się na kilka tylko metrów nad ziemią wznosi i pozwala Jego Djabelskiej Mości wygodnej podróży.

Rano przebudziwszy się i zmówiwszy pacierz oraz „Kiedy ranne wstają zorze“, posłałem zaraz po lekarza, aby mnie obębnił, czy wszystko jest w porządku i na swoim miejscu. Otóż po półgodzinnem przeszło pukaniu, oświadczył mi z trwogą, iż ani jeden organ nie jest na swoim miejscu: mianowicie, że serce jest tam, gdzie powinna być wątroba, wątroba zajęta miejsce serca i jest mocno napuchnięta, pęcherz tam, gdzie był żołądek, a żołądek na miejscu pęcherza, wreszcie śledziona zamieniła miejsce z jedną z nerek i że aby te wszystkie organy powróciły znowu na swoje miejsce, trzeba by jeszcze raz odbyć taką podróż do Morskiego Oka. Odparłem z oburzeniem, że gdyby mnie nawet żywcem pokra-

jano, jeszczebym się na poważną taką podróż do Morskiego Oka nie zdecydował.

Zart zartem, ale mimowoli nasuwa się kontemplacja, co robi przeświecone Towarzystwo tatrzańskie, od czego jest jeszcze przeświecniejsza Klimatyka zakopańska.

Jeżeli Morskie Oko jest rzeczywiście perłą Tatr naszych, a tem jest ono bez najmniejszej wątpliwości, toć przecież rozum chłopski dyktuje, że pierwszym zadaniem Towarzystwa tatrzańskiego powinno być obmyślenie znośnej drogi do Morskiego Oka, a by tym tysiącom osób, co z całej szerokiej ojczyzny naszej spieszą corocznie do Zakopanego, umożliwić przecie choćby raz w życiu oglądanie tej perły. Towarzystwo tatrzańskie istnieje już przecież lat kilkanaście, kilkadziesiąt tysięcy guldenów z taks członków przeszło już przez ręce Towarzystwa, ale droga do Morskiego Oka jest jeszcze nietknięta w tym stanie, w jakim była bezpośrednio po potopie; czyż to nie brutalność, czy nie szyderstwo dawać członkom Towarzystwa karty, że mogą darmo zwiedzać cuda przyrody, przy których można kark skrócić lub kości połamać?!

Bóg łaskaw, że poczciwi górale mają pieczę nad podróżnikami, którzy się im powierzą i umią ich chronić od nieszczęścia, że wreszcie mają takie mądre koniki, które umią ostrożnie bardzo chodzić po tych piekielnych zbyrkach; bo że te koniki, co mię do Morskiego Oka wiodły, nie połamały sobie nóg, a wóz, że się nie rozleciał w kawałki, to istotnie tylko łaska Boskiej Opatrzności.

ZE ŚWIATA.

Wiedeń d. 16 sierpnia.

(List oryginalny „Głosu Narodu“).

Nudy. — Stawiczek polski. — Katastrofa pod Wittmansdorfem. — Stara panna. — Trąd w Wiedniu.

Życie miejskie w obecnym ogórkowym sezonie mało jest ożywione, więc przyjemności jak i powietrza szukać muszą mieszkańcy po za miastem. To też i ja każdego niemal dnia przebywam w innej wiedeńskiej okolicy, aby sobie urozmaicić nudny pobyt w stolicy. W przeszły czwartek n. p. udałem się koleją na Kahlenberg, gdzie dyrektor Dominik Ertl, w uroczym położonej werandzie, popisuje się przed tłumami inteligencji koncertami z wielce urozmaiconym programem. Widz nie tylko ucho cieszy kompozycjami najnowszych mistrzów, lecz i oko bawi wspaniałymi widokami, miejsce zaś samo wstawione zwycięstwem Sobieskiego, budzi w duszy każdego Polaka jak najmiłsze wspomnienie. To też z dumą, choć nie bez pewnej goryczy, spoglądałem na tę wspaniałą u stóp moich stolicę monarchji, która ocalenie polskiemu orężowi zawdzięcza, a tak nieraz po macoszemu dziś wszystko co polskie traktuje. Tak rozmyślałem, gdy wtem stanął przedemną jeden z mych dawnych znajomych i uderzywszy mię po ramieniu, po wymianie serdecznych powitań, zaprojektował cały szereg wspólnych wycieczek w okolicy Wiednia. Wycieczki te nie obudziły we mnie wielkiego zainteresowania, to też nie opisuję ich wcale. Bo i cóż powiedzieć można o ładnych, ale stereotypowych willach i strzyżonych ogrodach, pełnych ciepłarnianej roślinności, rozbrzmiewających odgłosami sprzeczek niemal do pół naga poroźbieranych Niemców przy krokietach, pełnych nawoływań: „plaid“ i „redy“ w ulubionym „lawn-tennisie“? Okolice w dodatku dość jednolite i niedorównujące w malowniczości naszemu Ojcowowi lub choćby Panieńskim Skątom obudziły we mnie przez samo porównanie taką tęsknotę za rodzinnym Krakowem, że dla ukojenia umysłu wybrałem się w sobotę do Kaltenleutgeben, aby odświeżyć rodzinne wspomnienia w piosnkach p. Sembrich-Kochańskiej, która tym razem śpiewała na dochód niemieckiej Ochronki dra Winternitza. Rodaczka nasza śpiewem swym porwała licznie zgromadzonych słuchaczy, mnie jednak nie zachwyciła wcale, jedna bowiem myśl nieznośna jak natrętna osa brzęczała mi w uszach i nie pozwoliła podziwiać jej słowicznych tonów. Oto zadawałem sobie ciągle pytanie: „Czemu pani Kochańska, zawdzięczająca całą swą egzystencję i wielkość naszym polskim kieszeniom, nie zaśpiewa choćby raz na szkołę polską w Białej, lub na gimnazjum polskie w Cieszynie?“ A pytanie to budziło mi taką gorycz w duszy, że mię i anielskie pieśni p. Marceliny rozbroić nie zdołały.

Zły i zgryziony wróciłem do Wiednia. Nazajutrz ledwo wyszedłem na miasto, doszły uszu moich niemiłe wieści o katastrofie kolejowej pod Wittmansdorfem, która ogólne zaniepokojenie wywołała. Miejscem katastrofy była droga kolei państwowej za Loebersdorf tuż u wjazdu na stację Wittmansdorf. Wypadek tem więcej narobił strachu, że w najechanym pociągu było wielu wiedeńczyków, którzy przy pogodnej niedzieli tłumnie się wybrali rannym pociągiem w tę stronę na zamiejską wycieczkę. Szczęściem skończyło się na guzach i kontuzjach siedmiu osób. Zderzenie pociągnęłoby bardzo smutne następstwa, gdyby nie przytomność umysłu konduktora Wallmana, pasażerowie bowiem wiedeńskiego pociągu, ostrzeżeni przez niego na czas zdołali opuścić wagony.

Rzecz się miała tak, że pociąg wiedeński wyszedłszy z Loebersdorf o godzinie 8 minut 6. opóźnił się o 7 minut wskutek przesiadania się gości. W trzynastu jego wagonach znajdowało się około 400 podróżnych. Ponieważ na stację w Wittmansdorf miał wjeżdżać inny pociąg osobowy, dano przeto sygnał wiedeńskiemu pociągowi, aby się na dwa kilometry przed stacją wstrzymał. Po trzech minutach zmieniono sygnał na „wolna jazda“ i pociąg wiedeński ruszył naprzód, lecz w jednej chwili sygnał znowu obrócił się na „stój!“ i maszynista musiał pociąg po raz drugi zatrzymać.

W kilka chwil później posłyszano złowrogie nawoływania: „Prędko wysiadać! Ratuj się kto możesz! Pociąg z tyłu nadchodzi!“ Okrzyk ten pochodził od konduktora Wallmana, który stojąc na ostatniej terasie dojrzał w pełnym biegu z tyłu nadjeżdżający pociąg po tych samych szynach. Dzielny Wallman niepoprzestał na tem ostrzeżeniu, zeskoczył w jednym mgnieniu oka z terasy i biegnąc wzdłuż pociągu krzychał co gardła: „Wyskakiwać! Uchodź z życiem kto mozesz!“ Wówczas przez okna i drzwi powyskakiwali przerażeni podróżni, między którymi wiele było kobiet i dzieci, i zsunęli się w dół z obu stron czterometrowego nasypu.

Nie wszyscy jeszcze zdołali ująć z wozów, gdy wtem nastąpiła katastrofa. Z niesłychanym łomotem najechał pociąg osobowy zdążający do St. Pölten na ostatnie wagony pociągu wiedeńskiego i to z taką siłą, że z pięciu ostatnich wagonów została tylko kupa drobnych trzasek i połamanego żelazwa, przy czem i w pociągu nadjeżdżającym uszkodziło się pięć wagonów i lokomotywa. Nieprzebrniał jeszcze ten trzask, łomot i huk, gdy ze zmiażdżonych wagonów dały się słyszeć przeraźliwe jęki i głosy kobiece, wołające o pomoc. W jednym z wagonów siedziały cztery damy i dwóch panów, którzy niezdolali uratować się ucieczką. Inteligentni podróżni, między którymi znajdował się przypadkowo jeden z lekarzy wiedeńskich, przenieśli poranione ofiary na łąkę, gdzie dano im doraźną pomoc i przewieziono do Loebersdorf, a stąd do Wiednia. Rany ich nie są ciężkie, są to po większej części zgniecenia lub kontuzje. Prócz tych ofiar odnieśli cięższe rany: pałac i cięła z pociągu zdążającego do St. Pölten. Powodem katastrofy miał być zepsuty przyrząd sygnałowy, który dawszy znak „wolna jazda“, sam się mechanicznie obrócił na sygnał „stój!“

Zginęła tu zdaje się w sposób samobójczy niejaka Adela Melcher, która przeszło 41.000 zapisała na rzecz m. Wiednia. Miała lat 50 i była starą panną. Dorobiwszy się znacznego majątku na cukierni, którą przed kilku laty sprzedała, zdiwaczała na starość tak, że nie żyła z nikim ani z rodziny, ani z sąsiadów. Przed kilku dniami zniknęła bez śladu z swego mieszkania. Dano znać na policję, gdzie równocześnie nadszedł w nieopłaconym liście odpis testamentu Adeli Melcher, mocą którego robi ona uniwersalnym spadkobiercą papierów banku austro-węgierskiego w wartości 41.845 złr. władzę miejską miasta Wiednia. Zdaje się, że Melcherowa w przystępie manji przesładowczej życie sobie odebrała. Zwłok jej dotąd nieznalesiono.

W czasie, gdy to piszę rozchodzi się po mieście zastraszająca pogłoska, że na klinikę powszechną dostawiono pewnego serbskiego oficera, innego zaś pacjenta na lecznicę Neumanowską, którzy cierpią na straszny nieuleczalny trąd. Zaniepokojenie jest tem słuszniejsze, że w szpitalach tych frekwencja chorych jest bardzo liczna i zachodzi poważna obawa rozwleczenia epidemji tej choroby. Dzienniki o tem jeszcze nie piszą, nie chcą zastraszac czytelników, ale publiczność żywo komentuje te fakty, domagając się przeniesienia chorych do jakiegoś specjalnego, odosobnionego budynku, którego urządzenie i oddalenie od miasta dawałoby rękojmię, że zarazek okropnej choroby nie rozejdzie się i przyczyną większego nieszczęścia się nie stanie.

A WANTURNIK.

POWIEŚĆ

(122

przez

Alfreda Assolant.

(Ciąg dalszy).

„Wreszcie z gwałtownem biciem serca, poszłam szukać jej pomiędzy skałami, zwieszającemi się nad przepaścią. Tam ją znalazłam, siedzącą spokojnie, z włosami rozwianymi. Nuciła jakąś dziką piosnkę i od czasu do czasu spoglądała obojętnie w przepaść, na dnie której szumi strumyk. Przy niej leżała książka.

„Spojrzałam na tytuł. Były to pieśni Ossjana. „Co tu robisz, moje dziecko? — rzekłam. — Deszcz zaczyna padać. Wracajmy.

„Spojrzała zdziwiona i odpowiedziała:

„O! ciociu, pozwól mi odetchnąć. Tak mi tu dobrze.

„O czymże myślisz?”

„O niczem. Lecz jestem tak szczęśliwa..

„Szczęśliwa, z czego?”

„O! ciociu! marzyłam, że mam skrzydła. Zdawało mi się, że lecę nad ziemią i zapuszczam się w przestworza niebieskie.. Ah! jakżebym chciała być mężczyzną i zależeć tylko od własnej woli.

„I cóżbyś uczyniła?”

„Zrobiłabym tak jak nasz przyjaciel Robert. Zwiedziłabym całą Europę i Azję.

„Mój przyjacielu, źle uczyniliśmy, podsycając jej usposobienie romantyczne. Marzy tylko o strasznych przygodach, czyta a raczej pochłania opisy podróży, romanse rycerskie. Gdyby nie to, że żyjemy tutaj zupełnie odcięte od ludzi, obawiałabym się, aby ją nie spotkało gorzkie rozczarowanie. Lecz jedyny nasz sąsiad, notariusz, tak jest zajęty układaniem aktów kupna i sprzedaży, spisaniem testamentów i likwidacjami, iż Tyberja na niego nie zważa i wczoraj, wychodząc z kościoła, rozśmiała mu się głośno w oczy, na wiadomość, że w tym roku napisał osmset aktów.

„Biedny człowiek... tak się obraził, iż tylko się uklonił i nie powiedziałszy słowa, odszedł.

„Za tę niegrzeczność zrobiłam Tyberji wymówkę.

„Przyznaję cioci słuszność — odpowiedziała Tyberja — gdyż moje postępowanie nie było na miejscu, ale on tak komicznie wygląda. Cóż za różnica..

„Tutaj zamilkła.

„Z kim?”

„Zarumieniła się nieco i rzekła:

„Z naszym przyjacielem Robertem.

„Ponieważ wie o wpływie twego nazwiska na mnie. powtórzyła je w ciągu dnia kilkadziesiąt razy:

„Robert lubi to, Robert nie lubi tego i t. d.

„Twoje podróże i przygody, zrobiły cię w jej oczach jakąś nadludzką istotą. Jest przekonana, że władasz mieczem jak Roland i że udałeś się do kraju Maurów i Saracenów, aby wyswobodzić jaką księżniczkę z pałacu sułtana Mezopotamji.

„Nie masz pojęcia, jakie wrażenie robiło na niej opowiadanie twoich podróży. Zaraz po twoim odjeździe, rozpoczęła studjowanie kart geograficznych.

„Wskazała mi Lahorę i Kaszmir.

„Tutaj — mówiła — Robert spotkał Bendżyb-Singa.

„Rozpatrywała drogę twoją przez góry himalajskie i Mongolję. Dzięki tobie, wiemy dzisiaj, gdzie jest Chiwa i Buchara, podróżowałyśmy nad brzegiem morza Kaspijskiego i Czarnego; razem z tobą przejechałyśmy Persję i Azję mniejszą.

„Wreszcie zrobiłyśmy się tak zapalonemi wielbicielkami geografji i podróży, iż napisałem do jednego z księgarzy paryskich. aby mi przysłał najnowsze dzieła w tych przedmiotach, a szczególnie podróże mnicha Rubruquis, Plancarpina i Marka Polo.

„Nie potrzebuję ci dodawać, że geografję Hiszpanji znamy na palcach, a szczególniej drogę z Bajony do Madrytu.

„To nas rozwesela w naszym smutku. Gdybyś wiedział, mój przyjacielu, jak kocha cię Klelja i ile przyjaźni ma dla ciebie Tyberja! Szczęśliwa jestem prawdziwie, iż mam istotę drogą memu sercu, która dla ciebie nie jest obojętna. Tyberja jest jeszcze dzieckiem, ale myśli i czuje jak dorosła kobieta. Kocha cię i szanuje jako przyjaciela naszego nieodżałowanego Tyberjusza; oczekuje twego powrotu z niecierpliwością.

„Pomści mego ojca — powtarzała ciągle.

„Pozostawmy ją w błędzie. Pocóż odkrywać bolesną prawdę i zasmucać jej duszę czystą i niewinną opowiadaniem naszych nieszczęść?”

„Mój drogi Robercie, błagam cię o przebaczenie; dotykam wspólnej naszej rany. Chciałam cię pocieszyć nadzieją szczęścia w przyszłości i pomimo woli odczuwam ból przeszłości.

„Wybacz mi. Jeżeli jestem tak smutna, to z powodu deszczu i wiatru huczącego po kurytarzach zamkowych. Aby rozweselić ten smutny dzień, kazałam rozniecić ogień w salonie i spoglądając na płomień wesoło igrający w kominie, pisać do ciebie ten list.

„Tyberja siedzi naprzeciwko mnie i czyta „Adelę“, co kilka chwil patrzy w okno, czy deszcz nie ustał. Trochę się niecierpliwi.

„Co za deszcz! Robert musiał przemoknąć do nitki..

„Po tych słowach umilkła; naraz gwałtownie się zerwała i zbliżywszy się do mnie zapytała:

„Ciociu, czy on prędko wróci?”

„Kto?”

„Nasz przyjaciel Robert.

„Wkrótce; lecz przedtem musi uzyskać ułaskawienie, gdyż jest skazany na śmierć.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA.

Kraków dnia 19 sierpnia.

Kalendarz kościelny Dziś czwartek, Reginy, panny i Sebalda, męczennika.

Kalendarz rybacki. W miesiącu sierpniu łowić wolno: wszelkie ryby wogólności, oraz raka, tak samca jak i samice.

Kalendarz myśliwski. W miesiącu sierpniu wolno polować na: jelenie, kozły (rogacze), bażanty, kuropatwy, przepiórki, dzikie gołębie, dropie i pardwy, oraz na wszelkie ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Ochroniacz należy: Słonki, łanie, kozły, cielęta i szpiczaki, zajęcia, borsuki i lisy; głązce i cietrzewie.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 4 minut 37, zachód przypada o godzinie 6 minut 49, długość dnia godzin 14 minut 12

Zmiana lunacji: Druga kwadra księżycy przypada jutro dnia 20, o godzinie 9 minut 29 rano.

Stan powietrza. Dnia 19-go sierpnia o godzinie 7 rano, barometr 740.9, termometr 18.8 C., wilgotność 84%, wiatr południowo-wschodni. Zachmurzenie 10.

Teatr letni w Parku Krakowskim.

We czwartek, 19 sierpnia: „Bettina“, (Mascota), operetka w 3 aktach Audrana.

W piątek, 20 sierpnia: „Biedna dziewczyna“, wodewil. Drugie popularne przedstawienie. Ceny miejsc niższe.

W sobotę, 21 sierpnia: „Dziecko szczęścia“, operetka w 3 aktach Millöckera.

W niedzielę, 22 sierpnia: „Dziecko szczęścia“, operetka w 3 aktach Millöckera.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Małżonka pana ministra-prezydenta hr. Badeniego, wczoraj wieczorem przybyła z córką z Buska do Krakowa, a dziś po południu ma odjechać do Krzeszowic i Wiednia.

W dzień urodzin cesarza odbyło się na Błoniach krakowskich nabożeństwo pełne wobec komendanta twierdzy generała feldm. por. Fleck von Falkenhausen, oraz wobec pozostałego wojska. W czasie nabożeństwa nabożne hymny przygrywała kapela 100 pułku piechoty. Piechota i artylerja dawały trzykrotne salwy. Po nabożeństwie odbyła się defilada wojskowa przed komendantem twierdzy, przed którym generał Benkó przeprowadził: 1) oddział kadetów z Łobzowa; 2) bataljon strzelców; 3) pułk artylerji fortecznej; 4) dwie baterje artylerji polowej konnej i 5) dwa pułki dragonów. Nabożeństwo i parada wojskowa skończyły się o godzinie 9. Kadeci IV roku, jak w roku zeszłym, składali przysięgę służbową w szkole na Łobzowie o godzinie 11 przedpołudniem.

O godzinie 9 zrana odbyło się także nabożeństwo w Katedrze na Wawelu wobec władz cywilnych. Nabożeństwo celebrował Najprzewielebniejszy książę Biskup Puzyna. W nabożeństwie uczestniczyli JE. Zborowski i dr Madejski, delegat namiestnictwa rada dworu p. Laskowski, senat akademicki, prezydent miasta p. Friedlein oraz liczni przewodniczący instytucyj władz rządowych i politycznych. Obecne było także I. Towarzystwo weteranów wojskowych ze sztandarem, oraz wiele osób z miasta.

* **Cesarz** udzielił arcyksięciu Henrykowi Ferdynandowi przy sposobności ukończenia akademii wojskowej w Wiener Neustadt order złotego runa.

* **Mianowania.** *Wiener Ztg* ogłasza: Cesarz zamianował w d. 18 b. m. podporucznikami uczniów trzeciego kursu terezjańskiej akademii wojskowej; Aleksandra Jelita Zelańskiego, Filipa Lubicz Kochańskiego, Włodzimierza Ozorja Bukowskiego, Ambrożego Witoszyńskiego, Franciszka Czesnaka, Adama Jordana Rozwadowskiego, Stefana z Cień Cieńskiego; dalej uczniów technicznej akademii wojskowej z oddziału inżynierji: Edmunda Pedenkowskiego i Walerjana Marjańskiego.

* **Teatr letni.** Oklaskiwano z zapamiętaniem wczoraj melodijną operetkę Millöckera „Siedmiu szwabów“. Artyści doskonale usposobieni śpiewali i grali z humorem. „Królem“ wieczoru był naturalnie p. Orzelski, jako dzielny hr. Othmar. Teatr był prawie wyprzedany. Dziś usłyszymy od dłuższego czasu niegraną w Krakowie „Bettiną“ (La Mascotte) Audrana. Pozostała część biletów nabywać można w Rynku gł. l. 25, w składzie maszyn Iwanickiego, a od godz. 6 po południu w kasie teatru letniego.

Na sobotę artyści przygotowują głośną operetkę „Dziecko szczęścia“. Dyrekcja dokłada wszelkich starań, aby wznowienie przewybornej operetki wypadło jak najokazalej. — W przyszłym tygodniu rozpoczyna się benefisy artystów teatru. Szereg benefisów rozpocznie przedstawienie na rzecz ulubionej wodewilistki, p. Marji Fertner.

* **Branki w tatarskim jassyrze** wielkich rozmiarów obraz dioramowy wystawiony przy sztucznym oświetleniu w Rynku głównym l. 7 I szej piętrowej jeszcze tylko kilka dni będzie w Krakowie. Obraz przy zastosowaniu najnowszego oświetlenia przedstawia się

wspaniale. Wystawa otwarta od godziny 9-tej rano do 9-tej wieczorem.

Pan Daszyński w Rapperswyłu. Wódz socjalistów krakowskich nietylko, że raczył zaszczyścić uroczystość Kościuszkowską w Rapperswyłu swoją obecnością, ale ponadto na wspólnej biesiadzie zabrał głos, w tym celu widocznie, aby bodaj trochę umyć swoje ręce z brudu antypolskiej roboty socjalistów, na wiecu cieszyńskim i przy każdej sprawie publicznej w ogóle. Aby nas nie posądzano o tendencyjność, przytaczamy to, co korespondent *Słowa Polskiego* napisał o tym debiucie rapperswyłskim p. Daszyńskiego.

„Obecny na uczcie poseł Daszyński otrzymawszy głos i przedstawiając się jako wybrańiec ludu, 22.000 głosów usłowny w tej roli, usiłował stwierdzić, że partja socjalno-demokratyczna w Galicji jest conajmniej równie narodowa, jak wszystkie inne stronnictwa demokratyczne i piętnował w sposób sobie właściwy silnymi wyrazami tych wszystkich, którzy socjalistom zarzucają antynarodowe uczucia i dążenia. Mowca ośmielił się nawet twierdzić, że od czasów Kościuszki przed socjalistami nikt na serjo dla ludu w Polsce nie pracował; żalił się następnie na niechęć innych stronnictw demokratycznych i wezwał wreszcie wszystkie żywioły ludowe do wspólnej w jednym zwartym obozie walki w imię ludu i niepodległej Polski. Wywody „króla“ galicyjskich socjalistów byłyby może odniosły pożądane dla mowy wrażenie, gdyby ich z miejsca w sposób bardzo poważny, acz spokojny i taktowny nie odparto.

I tak p. Dygat z Paryża przypomniał p. Daszyńskiemu Cieszyn, pułkownik Mikowski wykazał treść siebie, że dawno już przed pojawieniem się socjalistów w Polsce, pokolenia całe poświęcały życie i mienie dla ludu; nakoniec dr Z. Balicki stwierdził, że jest nieprawdą, jakoby przedstawiciele kierunków patriotycznych patrzyli na ruch robotniczy z góry, gardzili nim lub pomiatali, prawdą jest natomiast, że przeciwnie ruch socjalistyczny stale pomiata i gardzi patriotyzmem, a jeżeli nastąpił rozbrat między dwoma temi stronnictwami, to dlatego, że rodzący się prąd narodowy, poształ szukać sił i oparcia nie w kraju, ale na Wschodzie i Zachodzie, w żywiołach moskiewskich i niemieckich. Był to ten sam błąd, który słusznie zarzucamy niektórym kierunkom dawnych ruchów patriotycznych. Mając w kraju kierunki, dążące do niepodległości, do politycznego wyrobienia i społecznej samowiedzy ludu, pozostawiające nadto samemu ludowi określenie swych potrzeb i dążeń, nie godzi się szukać oparcia w zdradnych przymierzach partyjnych, rosyjskich, czy niemieckich...

Dwukrotnie jeszcze p. Daszyński próbował osłabić i zatrzeć wrażenie, dłań niekorzystne, odpowiedział jednak, gana mu zwłaszcza przez dra Balickiego, przypięcętowała ostatecznie całą tę dyskusję polityczną. Socjalizm galicyjski nie wyszedł z niej cało.

* **Tow. obuwia w Krakowie.** Wybrana w dniu 10 b. m. przez ogólne zgromadzenie Towarzystwa, pod firmą „Fabryka obuwia w Krakowie“, Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką, Rada nadzorcza złożona z pp.: Henryka hr. Mieroszowskiego, Władysława Ligęzy Niewiarowskiego, Dyonizego Koźnierkiego, dra Jana Gawlika, ks. Juliana Migdałka, Józefa Putiatyckiego, dra Jana Gumowskiego, Adolfa Morawieckiego i Jana Franciszka Nagla ukonstytuowała się wczoraj, wybierając prezesem p. Henryka hr. Mieroszowskiego, wiceprezesem p. Władysława Ligęzę Niewiarowskiego, a sekretarzem p. Jana Franciszka Nagla. Do komisji kontrolującej zaś wybrano pp. dra Jana Gumowskiego i Adolfa Morawieckiego.

* **Straz akcyzowa** miejska przytrzymała na rogatce czarnowiejskiej, Katarzynę Żak, przemycającą naraz aż pięć pęczery ze spirytusem.

* **Z Podgórza** piszą do nas: Omgdaj odbyło się tu próbné głosowanie na burmistrza w miejsce p. Kleina i na jednego asesora w miejsce p. Barucha. Na 36, jawiło się 26 radców. Na burmistrza otrzymali: pensjonowany rada dworu p. Garbaczynski 13, a obecny zastępca burmistrza p. Kaczmarek 10 głosów. Dwóch innych kandydatów otrzymało po jednym głosie. Którykolwiek z dwóch pierwszych kandydatów burmistrzem wybrany zostanie, można będzie wybór za trafny uważać. Ani jeden, ani drugi, sądząc po ich dotychczasowej działalności, nie dadzą się opanować żydostwu, a pod egidą jednego lub drugiego, rządy miasta będą miały cechę chrześcijańską. Na asesora otrzymał najwięcej głosów p. Franciszek Grzybczka, niezbyt zaszczytnie znany bo jest oddany kandydatem żydowskim.

W ostatnich dniach wniósł dr Marek Peiper rezygnację z syndykatu miasta. Krok ten należy do epilogu panamy podgórskiej.

Zbrodnia gwałtu publicznego. Ze Lwowa piszą: Na posiedzeniu popołudniowym rozpoczęło się przesłuchiwanie świadków. Jako pierwszy świadek, zeznaje ilustrator pow. p. Bronisław Grochowski, który pełnił w chwili wypadku obowiązki komisarza powiatowego. Wogóle z zeznań obecnych p. Grochowskiego rzecz cała nie przedstawia się tak groźnie, jak w akcie oskarżenia. Między innymi okazuje się, że tylko 2 żydów było we dworze i twierdziło, że nie będą mogli głosować w obawie przed tłumem,

roznamiętnionym i podburzonym przez dra Korola; że p. Grochowski osobiście nie słyszał i nie pamięta dokładnie żadnych groźb i wymysłów tłumy na dworze. O tem, że ludzie byli podpieni, wie z relacji p. Hauta, wójta i innych; sam o tem nie przekonał się, bo „wogóle ludziom się nie pokazywał“.

Zapytany przez jednego z obrońców, jaka jest jego opinia o wójcie Łosynie, świadek odpowiada, że nie świetna.

— Dla czego?

— Dla tego, że jest to człowiek, który patrzy przedewszystkiem w swoją własną kieszeń...

Następnym świadkiem jest p. Bernard Kessler, lat 35 zyd. W chwili zajść w Kuninie był djetar-juszem starostwa w Żółkwi, obecnie jest adjunktem powiatowym. Przybył do dworu do p. Hauta jeszcze poprzedniego dnia wieczorem. Od rana był w dniu wyborów we dworze. Rano wpadł rzędec Hauta Blaustein i powiedział, że dr Korol wyprawia hece. Potem p. Haut mówił, że „dworskich“, (t. j. takich, którzy chcieli głosować listę wyborców popieranych przez dwór) chłopci wzięli w środek i i grozili im. Przez okno można było widzieć, że tłum był wzburzony; lud groził pięściami, rzucał się. Świadek pisał, pod dyktando p. Grochowskiego, doniesienie do starostwa o pomoc. Pomimo wezwań wójta, ludzie zaczęli się kręcić koło okien, pukali do szyb, dobijali się itd. Wtedy Haut groził im fuzją. W kwadrans potem Blaustein i kucharka Hauta wpadli, wołając, że ludzie drzwi wyważyli i okna wybijają. Naówczas Grochowski zdecydował się, że trzeba udawać (dla obrony życia), iż wybory się odbywają. Przybycie żandarmów przerwało tę komisję.

Zeznaje p. Włodz. Haut, właściciel obszaru dworskiego w Kuninie. Gwałt był wielki 22 marca. Świadek stwierdza fakt wybijania drzwi tak gwałtownego, że połowa drzwi zamknięta na zasuwkę, otworzyła się.

Następnym świadkiem jest rzędec Hauta Blaustein, zyd. Żydzi Spritze i inni mówili mu, że chłopci grozili im pobiciem, sam słyszał, jak ktoś jednemu z żydów groził, że jeśli będzie głosował na „dworskich“ wyborców, to wie, co go czeka.

Świadek Łosyn, który jak wiadomo, w całej tej półdowodowej historii odegrał dość ważną rolę, był bowiem członkiem komisji i brał udział w mitygowaniu chłopów — teraz „nie nie pamięta“, a co pamięta, to zeznaje bałamutnie i wogóle nie tak inteligentnie, jakby wypadało prezydentowi gminy Kunin z przysiężkami.

Pytania przewodniczącego wydobywają jednak na światło dzienne jeden niepośledniego znaczenia szczegół, mianowicie ten, iż Grochowski polecił był wójtowi powiedzieć chłopom, że wyborów nie będzie i poprosił, aby sobie poszli, a dowcipny ten obywatel skorygował owo polecenie dość gruntownie, zawiadomił bowiem chłopów, że na razie nie z wyborów, ale, że mogą poczekać, bo komisarz pewnie wyzdrowieje.

Motyów tego machiawelstwa nie umie wolać ludu wybrany mer kuniński wyjaśnić.

Uczczenie pamięci St. Moniuszki. Ze Lwowa piszą do nas: Celem godnego uczczenia 25 letniej rocznicy zgonu naszego piewcy narodowego urządzają w ostatnich dniach września b. r. dwa ruchliwe lwowskie towarzystwa mianowicie: Towarzystwo śpiewackie „Echo“ i „Klub pocztowy“ przedstawienie amatorskie, złożone z dwuaktowej opery komicznej Moniuszki p. t. „Betty“ — we Lwowie dotąd zupełnie nieznaną — oraz granej po raz ostatni we Lwowie jeszcze przed dwudziestu laty jednoaktowej opery narodowej tegoż mistrza „Verbum nobile“. W przedstawieniu tem wezmą udział najlepsze siły amatorskie Lwowa, chórow zaś dostarczą oba wzmiankowane Towarzystwa.

Nadmienić jeszcze należy, że operę komiczną „Betty“ odszukał w papierach pozostałych po ó. p. Moniuszce profesor warszawskiego Konserwatorium p. Aleksander Poliński i dzięki jego uprzejmości uzyskał podpisany komitet pozwolenie przedstawienia tej opery we Lwowie.

Car w Warszawie. Czytamy w *Echu muzycznym*: Stanisław Barcewicz został zaproszony do udziału w rausie, jaki odbędzie się w Zamku podczas bytności cara. Orkiestrą wielką dyrygować będzie Cezary Trombini. Na dziedzińcu zamkowym i w ogrodzie tarasowym ma być ustawiona orkiestra Maydera. Przedstawienia teatralne składać się będą z dwóch aktów „Lohengrina“ (Jan i Edward Reszkowie, pani Olghin-Józefowiczowa, pp. Chodakowski i Sillich), oraz z dwóch aktów baletu. Nowe kostjomy do baletu „Pan Twardowski“ i „Wieszczka lalek“ przygotowują się podług wzorów stylowych.

Otrućcie grzybami. Z Warszawy piszą: Przebywający na letnim mieszkaniu w Książenicach pp. Lipnicy wraz z rodziną spożyli uzbierane przez służącą grzyby. Stało się to w piątek, a w poniedziałek dwoje ich dzieci, chłopcy 12 i 13 letni, zmarli z powodu zatrucia grzybami.

Z Żywca pisze do nas majster szewski, p. Józef Sommer, że wiadomość podana przez naszego korespondenta, jakoby za parę kamaszów od arcyksięcia Stefana pobrano 50 zfr., jest zupełnie mylna. Książ-

żęcym dostawcą obuwia jest właśnie p. Sommer, a ten nigdy i od nikogo takiej sumy za obuwie nie pobierał. Para wysokich butów do polowania, z prawdziwego i najlepszego juchtu rosyjskiego, kosztuje u p. Sommera 16 złr. 50 ct.

Z Suchoj piszą do nas: W niedzielę odbyło się tutaj wobec miejscowej inteligencji i licznych letników, przedstawienie teatralne na dochód straży pożarnej i miejscowych ubogich. Amatorzy, przeważnie kolejarze odegrali Gawalewicza „Hanibal ante portas“ czyli „Świdrzykowska jedzie“ oraz Fr. Dominika „Dzieci muzy“. Wyborna gra amatorów była sowiec nagradzana oklaskami. Sala była przepelniona. Dochód wcale znaczny. — W tymże dniu na stacji Skawce pod Suchą, konduktor kolejowy tak nieszczerliwie upadł, poraniwszy sobie ciężko głowę i rękę, że dr Gawlik był zmuszony lewą ręką amputować. Życie konduktora zagrożone. — Wobec nowej reorganizacji sądowej mieszkańcy Suchoj żywią nadzieję, że ich marzenie, przeniesienia sądu powiatowego z półtrzecia mili oddalonego Ślemienia do Suchoj, zostanie spełnionem. Słuszne to żądanie było przedmiotem wielu obrad, które kończyły się bezowocnie.

Trochę za długo, gdyż do dziś dnia czeka biedna rodzina w Stryszowie (nie w Strzyżowie) na pieniądze wystane z Wieliczki, odległej 65 klm., dnia 1 lipca. Pieniądze reklamowano przed czterema tygodniami, lecz żadnej nie otrzymano odpowiedzi.

Białe niewolnice. Z N. Sącza piszą do nas: Żyd, dzierżawca tutejszego hotelu „Imperial“, sprowadził z Przemysła, (bo tu już go znają), dwie dziewczyny do obsługi gości... Gdy te przybyły i oddały mu swe książeczki służebne, począł je traktować w nieludzki sposób i obciążać pracą do tego stopnia, że te zmuszone były prosić go o zwolnienie z obowiązku. Żyd słysząc o tem nie chciał i dalej dziewczęta tyranił. Dziś, t. j. w poniedziałek, między 9-tą a 10-tą godziną, jedna z najemnie powtórzyła swą prośbę, lecz znów otrzymała odmowną odpowiedź. Zrozpaczona weszła na okno drugiego piętra i rzuciła się wznak na bruk uliczny, łamiąc prawą rękę i nogę. Zabrano ją do szpitala, lecz czy żyć będzie, to jeszcze kwestja, bo mózg jest wstrząśnięty. Tak się kończy służba u żydów.

Odezwa. Z Nowego Sącza odbieramy następujące pismo: Uzupełniając naszą odezwę w sprawie zjazdu delegatów katolicko-robotniczych stowarzyszeń, który się w dniach 22 i 23 b. m. odbędzie w Nowym Sączu, donosimy, że zjazd zapowiada się świetnie. Delegaci zgłaszają się zewsząd. Przyjeżdżają tak, że byście wszyscy mogli być już na powitanie delegatów w lokalu „Przyjaźni“ o godz. wpół do 9 rano, w niedzielę dnia 22 b. m. W sobotę i w niedzielę członkowie komitetu oczekiwają będą przy pociągach z kartami, na których dokładnie podane będą kwatery wazsze i noclegi. Komitetowi będą mieli u boku biało-czerwone kokardy. Fiakry będą zgodzone. W lokalu „Przyjaźni“ (dom p. Kuczkowskiego, róg Rynku) będzie przez całe dwa dni urządzone biuro informacyjne. Tam także będzie bufet po możliwie najtańszych cenach. Na ogólnem katolicko-robotniczym zgromadzeniu

„O organizacji, prasie i taktyce naszej“ referować będzie p. Józef Jaśkiewicz z Krakowa. „O ubezpieczeniu robotnika, kasie, „Przyjaźni“ i jej znaczeniu dla robotników“ p. Janusz Przygodzki z „Jedności“ lwowskiej. Potem krótka rzeczowa dyskusja. W czasie obrad zjazdu do punktu programu: „Organizacja nasza, prasa i taktyka“, o położeniu robotnic i sług dodatkowo referować będzie ks. prałat Jan Łukowski z Tarnowa. Do punktu programu: „Sklepiki, kasy, biura robotnicze“ ref. ks. dr Żygułowski, statut związku ks. kurator „Przyjaźni“ nowosądeckiej. O całym programie bliżej poinformujmy was na miejscu afisze. „Przyjaźni“ i inne stowarzyszenia katolicko-robotnicze, które się jeszcze nie zgłosiły, upraszamy o natychmiastowe zgłoszenie się drogą telegraficzną. Przyjeżdżające bracia delegaci z zapalem dla sprawy szlachetnej. Niech żyje polski lud katolicko-robotniczy! **Komitet.**

Odczyt. W Zakopanem w sali dworca tatrzańskiego odbędzie się w czwartek dnia 19 b. m. o godz. 4 popoł. odczyt dra Teodory Krajewskiej z Dolnej Tuzli w Bośni p. t. „Kobiety w Bośni“. Cały dochód przeznaczony na Stowarzyszenie pomocy naukowej dla dziewcząt polskich.

Rzeszowski komitet wyborczy zaprasza mających obowiązek ubiegania się o mandat poselski z miasta Rzeszowa, ażeby zgłosili swoją kandydaturę na ręce przewodniczącego dra Rodryga Alsa w Rzeszowie najdalej do 23 sierpnia br.

Z Sieniawy koło Jarosławia piszą do nas: Grono amatorów z sił miejscowych i zamiejscowych złożone dało w Sieniawie w d. 1 i 8 sierpnia b. r. dwa przedstawienia amatorskie, z których cały czysty dochód w kwocie 42-50 złr. złożyło do rąk dyrekcji szkoły miejscowej na rzecz biednego a celującego ucznia odchodzącego ze szkoły tutejszej do szkół wyższych. Przedstawienia wypadły doskonale. Amatorom należy się szczerza wdzięczność.

Z Żydaczowa donoszą telegraficznie: Mordercę zandarma Kulmatyckiego wykryto. Jest nim Mikołaj Kozak z Żurawna. Powodem czynu była zemsta za to, iż Kulmatycki aresztował go za kradzież. Morderca obrabował swoją ofiarę.

Zniknięcie dwóch młodych Rusinek. Sąd obwodowy z Sambora podaje, iż w nocy z 30 czerwca na 1 lipca b. r. dwie młode Rusinki: 18 letnia Anna Hnatow, żona Iwana i 20 letnia Anna Peryk, żona Hrycia z Libuchowy w pow. Skole, wydały się z domu, a wsiały na pociąg na stacji w Tuchli, wyjechały przez Stryj w nieznanym kierunku. Obie kobiety były w towarzystwie Tymka Matwyjowa i zachodził silny podejrzenie, że tenże oddał je w ręce nieznanego handlarza żywego towaru, który je oddał do jakiegoś domu nierządu, albo może i wywiózł za granicę.

Akcja ratunkowa w Kołomyjach. Z Kołomyj do nas: Na liczne telegraficzne wezwania, otrzymane z rozmaitych stron powiatu kołomyjskiego i od rozmaitych obywateli obwodu niegdyś kołomyjskiego, zwołał przewodniczący oddziału pokuckiego galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego, p. dr Mikołaj Krzysztofowicz nadzwyczajne walne zgromadzenie członków tegoż oddziału, celem zastanowienia się nad krokami, jakie wobec tegorocznych nieurodzajów i grożącej skutkiem tego klęski głodowej, powziąćby należało. Po gruntownej nad sprawą tą przeprowadzonej dyskusji, postanowiono udać się telegraficznie do władz krajowych, rządowych i ministerstwa obrony krajowej i spraw wewnętrznych, o 1) odwołanie tegorocznych ewiczeń, 2) odpisanie podatków w powiatach klęską dotkniętych, 3) wstrzymanie kroków egzekucyjnych przy ściąganiu podatków zaległych.

Wnioski, postawione przez posła na Sejm krajowy, p. Antoniego Teodorowicza, uchwalono jednogłośnie i natychmiast odnośne telegramy wysłano do Namiestnictwa we Lwowie, komitetu gal. Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie, ministerstwa obrony krajowej, ministerstwa dla spraw wewnętrznych i ministra wojny.

Najstarszym człowiekiem w Galicji ma być 109-letni Marek Flisak w Kotorzyniecach, w powiecie tarnopolskim. Wiek jego stwierdzono z metryki, którą przedstawił, starając się o otrzymanie zapomogi. Był dawniej garbarzem, nie chorował nigdy, cieszy się dziś jeszcze czerstwością ciała i umysłu, a z dzieci jego, których miał dziesięcioro, ośmiro jest jeszcze przy życiu.

* **Kto właściwie** usiłował zerwać wiec w Cieszynie. W ostatnim numerze *Głosu ludu śląskiego*, opowiada jeden z uczestników wiecu, górnik Józef Wąloszek co następuje: „...Przychodzi jeden z górników do mnie i powiada mi: „Mamy isé do Altmana“. Ja z innymi poszedłem. Tam była masa ludu bardzo wiele z nich zupełnie pijanych. Nie podobało mi się tam, bo ludzie ci podjudzeni przez swojego przywódcę zaciskali zęby i gotowali się na burdę. Chciałem niektórych przekonać, że to jest wiec polski, że na tym wiecu wolno każdemu mówić, że odbieranie głosu mowcom sprzeciwia się za adom socjalizmu itd. ale wszystko nie pomogło, bo gorzalka Altmana kierowała rozumem a nie przekonania polityczne. Odchodząc chciałem płacić ale pieniędzy nie przyjąłem. Dowiedziałem się, że wszyscy piją za darmo i że to, co się wypije, inni ludzie zapłacą. Dotychczas byłem rozgniewany, ale teraz się już od złości wściekałem, bo przekonałem się na własne oczy, że to szkaradne, to ohydne przekupstwo zakradło się do socjalnej demokracji, a to wszystko dzięki p. Regerowi. Zapytuję się: któż płacił to wszystko piwo i tę wódkę, którą robotnicy wypili?”

Płacili to żydkowie cieszynscy! A skądże my robotnicy przychodzimy do tego, ażeby nas nasi wrogowie — te pijawki żydowskie na swoją stronę za parę szklanek piwa lub gorzalki przekupywali? To przecież jest upodlenie stanu robotniczego! Jeżeli nas wystano do Altmana, gdzie żydkowie dla robotników płacili, to już bezwarunkowo p. Reger dobrze o tem musiał wiedzieć i musiał stać w porozumieniu z niemieckimi żydami w Cieszynie. Któż teraz może zaprzeczyć, że socjalna demokracja nie jest pod pantoflem żydowskim? Żydów kosztowało to dosyć dużo, ale też osiągnęli swój cel, bo robotnicy na swoim wiecu, gdzie się rozchodziło o ich własny interes — robili hałas na własną szkodę. Żydzi zapłacili bardzo wiele, ale pierwszym ich warunkiem było, zrobić katolickiemu księdzu hańbę — i rzeczywiście osiągli nawet i ten cel. Żydzi zwyciężyli, zaś socjalna demokracja odniosła na wiecu haniebną klęskę, bo pokazała przed światem, że stoi na usługach żydowskich! Tak daleko doprowadził p. Reger swoich towarzyszy.

Zawsze oni. Loterie żydowskie pokątne rozkrzewiają się w Królestwie Polskiem i kolporterzy losów owych pokątnych loteryj liczą się już na setki. Widzieliśmy — pismo *Wiek* — bilet loterji żydowskiej, drukowany na białym papierze i zawierający następujący tekst niemiecko-zargonowy: „L. K. 169 Geld Loterie Nr. 03181. Hauptgewinnst Rs. 15000. Inhaber dieses auch die Einzahlungs kwittung der erster klasse deren Ziehung am 9-ten August wird pünktlich ausgezahlt. Plan der zweiter Seite mit abzug 15% in verlauf von 24 stunden. Der Bilet ist nur giltig bis 3 Monathe; nich dieser Ziehung. Stawkes (?) von die erste 4 klassen ohne abzug %“. Chłopak nasz, czy mieszczanin i wogóle prostaczek, dla którego każdy druk ma powagę, chętnie nabywa

owe losy i zazwyczaj pada ofiarą oszustów, wypłata bowiem wygranych rzadko kiedy następuje.

* **Samobójstwo.** Wczoraj wieczorem spełnione zostało w Budapeszcie samobójstwo, które w całym mieście budzi sensację. Do dwojga bardzo wykwintnie ubranych młodych dziewcząt, przechadzających się nad dolnem wybrzeżem Dunaju, przystąpili dwaj młodzieńcy. Jakby na umówiony sygnał uściśnęły się wówczas młode damy, ucałowały się i wskoczyły do Dunaju. Raz na chwilę wynurzyły się z fal ich głowy, ale zaraz znikły zaowu pod wodą. Nie zdołano dotąd wykryć nazwiska samobójczyń.

* **Zdrowie papieża Leona XIII.** Do tryesteńskiego *Piccola* telegrafują z Rzymu, że Leon XIII w ostatnich dniach uległ dwom omdleniom. Lekarze mieli skutkiem tego być silnie zaniepokojeni i żywią jakoby poważną obawę, że się te omdlenia powtórzą. Przyboczny lekarz papieża dr Caccarelli nie opuszcza Watykanu. Doniesienie *Piccola* przyjmować należy z ostrożnością, gdyż w ostatnich czasach kilkakrotnie z różnych stron rozśiewano o zdrowiu Ojca św. alarmujące wieści, które się okazały zupełnie zmyśłowymi.

* **Śmierć turysty.** W Silva Plana w Szwajcarii gość kąpielowy Blomer z Bawarii spadł ze skał pod Fex w dolinie Silzy i zabił się na miejscu.

Wiadomości kościelne Archidiecezja lwowska: Mianowany: ks. Wł. Kotuski notariuszem kons. metrop., w miejsce ks. dr Błażeja Jaszowskiego. — Kanoniczną instytucję na prob. w Firliejowie otrzymał ks. Małczyński Adam. — Prezentę na probostwo w Bukaczowcach otrzymał ks. Karol Dołek.

Dyiecezja przemyska: instytuowany na prob. w Lisuku ks. Jelinek, prob. w Bachórcu. — Zamianowany administratorem w Bachórcu ks. Dutschka, admin. w Lisuku.

Nowowyswigeni księży aplikowani jako wikarzy: T. Garbacz w Komborni, St. Horowicz w Sokołowie, T. Jasiewicz w Milczycach, Wł. Kędra w Tuligłowach, A. Kwolok w Przewrotnem, L. Lasocki w Strzyżowie, B. Medycki w Sieniawie, A. Migus w Grodzisku, J. Moszkowicz w Gólcowej, J. Mularczyk w Komarnie, J. Nowiński w Czukwi, Z. Rożański w Lubeni, T. Stachórski w Biezdziady, E. Świątek w Sądowej Wiszni, M. Szajer w Jasienicy, J. Szpiela w Dęboczu, St. Szufa w Zarzynie, J. Szurek w Mielochocinie, Wł. Turkiewicz w Majdanie, Fr. Wilczewski w Swilecy, J. Wojnar w Święcanach i M. Wojtaś w Lisuku. Przeniesieni księży wikariusze: W. Strzelbicki z Komborni do Dylągowej, J. Rogulski z Milczyc do Kołaczyc, W. Szafrański z Tuligłowa do Stojanicy, Z. Szymczakowski z Stojanicy do Pniowa, M. Kuczek z Pniowa do Lucezy, J. Jakubowski z Lucezy do Stobarny, A. Stańko z Przewrotnego do Brzostka, J. Rurka z Grodziska do Wesolej, Franciszek Bauer z Wesolej do Bieczka, L. Ziębka z Gólcowej do Hussakowa, T. Merman z Hussakowa do Moszczenicy, M. Patla z Kemarna do Żolyni, J. Szurlej z Żolyni do Rzepiennika bisk., M. Murdza z Lubeni do Jasionowa, M. Sapecki z Jasienicy do Birezy, W. Lijan z Birezy do Wojutyca, J. Dziedzic z Majdanu do Turki, L. Gondelowski z Turki do Przeworska, J. Urbanek ze Swilecy do Rozenbarku, St. Fróg, który powrócił z Brazylii, do Górnego.

Mianowania. Krajowa Dyrekcja skarbu zamianowała oficjalami podatkowymi w X klasie rangi kontrolera podatkowego Michała Kockę, tudzież adiunktów podatkowych: Kazimierza Pędrackiego, Antoniego Kogera, Aleksandra Makarewicza, Grzegorza Sucharowskiego, Ubalda Pechnika, Juljana Kałużniackiego, Włodzimierza Noga, Włodzimierza Gockiego, Jana Mossozowego, Franciszka Roskosznego, Jana Sekulowicza, Marjana Rayskiego, Piotra Błaszkiwicza, Mięczyława Kupca, Tadeusza Lipskiego, Leona Sikiwicza, Andrzeja Mielnika, Mięczyława Bursę, Tadeusza Berezynskiego, Leona Jasińskiego, Jana Bourdona, Ignacego Primusa, Włodzimierza Kaznowskiego, Jana Pallaska, Jana Kalinowskiego, Alfreda Hellera, Ignacego Dobrowolskiego, Bonawenturę Czaykowskiego, Jana Ligaszewskiego, Mojżesza Schildkrauta, Michała Stopkę, Edwarda Sobolskiego i Romana Modliszewskiego. (C. d. n.)

Na „Oświatę ludową“. Na rzecz krakowskiego Towarzystwa Oświaty ludowej wpłynęły w miesiącu czerwcu b. r. następujące wkładki: 100 złr. krakowskie Tow. Wzajemne. Ubezp., 10 złr. Aug. G rayski z Modczówki, 5 złr. ks. J. Walisiewicz, prob. z Chochołowa. Po 4 złr.: ks. Fr. Sochołowicz z Kopeczyniec, ks. T. Gliwa, prob. z Odrzykowa, Kółko rolnicze w Frydrychowicach, ks. J. Łabaj, prob. z Krakowa, poseł dr Bernadzikowski z Brzeska. Po 3 złr.: Prof. dr A. Abaliński z Krakowa, J. Jankowski z Krakowa, ks. A. Konopiński, prob. z Modlnicy, Amalja Remer z Krakowa. Po 2 złr.: ks. L. Brosig, prob. z Czarnego Dunajca, Konst. Wiszniewski, aptekarz z Krakowa, ks. Płaziak z Myślenic, ks. kan. Koleński z Rymanowa, ks. J. Kuszel, prob. z Kobylan, ks. J. Sawicki z Ujanowic, ks. prałat Midowicz i ks. Flis z Krakowa, ks. J. Szura, prob. z Łubienki, ks. W. Mokrzycki, prob. z Tadanina, ks. A. Woźny z Dankowic, ks. M. Krzysica, prob. z Wieprza, ks. A. Łęgowski, prob. z Krościenka nad Dunajcem, ks. B. Szafrańiec z Bieńkówki, St. Stankowicz z Miżyńca, ks. W. Zakrzęski z Koszalk. (Dok. nast.)

Do odebrania. W tutejszej dyrekcji policji złożono następujące przedmioty znalezione: Banknot 10-reński, 6 słoików konfitur, scyzoryk, notes, łańcuszek, zarzutka damska, łańcuszek srebrny, pugilares z małą kwotą, łaskę i parasol, pugilares z drobną kwotą, worek na 200 złr., bransoletkę srebrną, zegarek srebrny remontar, pugilares z drobną kwotą, zegarek srebrny dwukopertowy, zegarek srebrny półkryty, zegarek srebrny z niklowym łańcuszkiem, książkę do modlitwy, parasol, broszka z granatów, korale, peletynka, 3 kluczyki, zegarek srebrny z łańcuszkiem, bransoletka mozaikowa, łaska, kapelus, pierścionek złoty, książka do modlitwy, worek z kwotą 48 centów, tłumoczek z rzeciami, 2 parasolki, bransoletka, obrączka ślubna, książka, sakiewka z kwotą 5 złr. 36 ct. i zegarek oksydowany.

Nekrologja. Józefa z Sokolskich Mecerzyńska, wdowa po profesorze Uniwersytetu Jagiellońskiego i zasłużonym pisarzu polskim, urodzona w r. 1820 w Królestwie Polskiem, zmarła w Krakowie 16 bm.

HUMOR.

W kilka tygodni po ślubie znajomy nowożeńca zadaje pytanie następujące:

— Jakże tam twoja żona? Zawsze taka nieśmiała?

Julian Kurkiewicz

szybko i dokładnie. —

Kraków, Mały Rynek. SKŁAD ARTYKUŁÓW RELIGIJNYCH I KSIĄŻEK DO NABOŻENSTWA

Posiada na składzie obrazy na płótnie, artystycznie i ręcznie malowane, do ofiar, chorągwi, feretronów i przyjmuje na takowe zamówienia, które wykonywa

— STACJE DROGI KRZYŻOWEJ, [w ramach i] bez ram, po cenach niskich.

— O nie — odpowiada nowożeniec — już się potrosze ośmiela.

— Z czegoż tak wnosisz?
— Wczoraj już po raz pierwszy powiedziała: „Nasze długi...”

Ostrożny.
— Jakże ci się podoba nowe mieszkanie?
— O, bardzo!
— Pokoje duże?
— Bardzo duże. Stołowy mam taki, że mogłoby w nim jednocześnie 50 osób, Boże uchowaj, zasiąść do stołu...

Umęczony.
Rzeźmieszek czytając dziennik mōd:
— Ze to my ciągle musimy się uczyć na świeżo! Teraz znów robią kieszonkę w zupełnie innym miejscu!

Do dzisiejszego numeru załączamy arkusz 9 powieści, p. t.: „Dwie matki”, przez Emila Richbourga.

OSTATNIA POCZTA

Praga 18 sierpnia (w południe). Do *Nar. Listów* piszą z Warszawy, że w czasie pobytu cara w Warszawie ma być wydany ukaz, znoszący wyjątkowe zarządzenia wprowadzone w Królestwie Polskim po powstaniu 1863 roku. Równocześnie ma być ogłoszona amnestja dla polskich politycznych zbiegów, i ma im być dozwolony powrót do Ojczyzny.

Graz 18 sierpnia (w południe). Hr. Lamberg, poseł z wielkiej własności na Sejm krajowy styryjski, członek partji liberalnej zmarł w Kolonii w 56 roku życia.

Kolonia 18 sierpnia (w południe). Petersburgski korespondent *Köln. Ztg.* donosi, że w rosyjskich dobrze informowanych kołach, utrzymuje się pogłoska, że Francja w czasie wizyty Faura dozna także trwałego wojskowego odznaczenia. Wobec zmian w osobie naczelnika państwa, postanowiono nazwać jeden pułk „Francją”, którego szefem byłby każdorazowy naczelnik państwa francuskiego.

Sofja 18 sierpnia (w południe). Zamierzona podróż ks. Ferdynanda bułgarskiego do Petersburga została odłożona.

Paryż 18 sierpnia (w południe). Pod przewodnictwem prezydenta Faura odbyła się rada ministrów, omawiająca sprawę podróży prezydenta do Rosji. Prezydent dziś opuszcza Paryż i udaje się do Dunkierki, skąd odpłynie do Paryża. W podróży towarzyszyć mu będą Hanotaux i admirał Gervais. Prezydent ministrów Méline obejmie na czas nieobecności Hanotaux, kierownictwo ministerstwa spraw zagranicznych.

Rzym 18 sierpnia (w południe). Wiadomości o chorobie Ojca św. okazały się nieprawdziwymi.

Rzym 18 sierpnia (w południe). Minister Visconti-Venosta towarzyszyć będzie królewskiej parze włoskiej w podróży do Homburga, poczem uda się do Vichy, gdzie ma także przybyć minister Hanotaux.

Bruksela 18 sierpnia (w południe). Konferencja przyjaciół pokoju i sądów rozjemczych uchwaliła rezolucję potępiającą pojedynki, zwracając uwagę na okoliczność, że Anglja usunęła je nawet z armji.

Bruksela 18 sierpnia (w południe). Według doniesienia tutejszych dzienników, król Leopold uda się do Dunkierki dla spotkania się z Faurem.

Madryt 18 sierpnia (w południe). Dziś ma naczelną sąd wojenny potwierdzić wyrok wydany na Angiolitta, jutro zaś poweźmie rada ministrów ostateczną decyzję. Generał Azcarraga został uznany głową stronnictwa konserwatywnego. Ma on także pozostać u steru rządu przez czas dłuższy.

Kana 18 sierpnia (w południe). Admiraliowie odrzucili projekt utworzenia prowizorycznego sądu i postanowili powołać komisję złożoną z oficerów wszystkich wojsk, któraby rozpoznawała występki przeciw porządkowi publicznemu i spokojowi mieszkańców i wydawała w nich wyroki. Gubernator oświadczył, że komisja taka byłaby zbliżona do sądów wojskowych i zażądał, by jeden z europejskich oficerów i tureckich adwokatów prowadził rozprawy, admirałowie zaś w porozumieniu z nim wyrokwali.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu“.

Praga 19 sierpnia (rano). *Narodni Listy* donoszą: Za dwa dni przedstawiciele obu narodowości w Czechach będą wezwani do wysłania po sześciu delegatów na konferencję, która się przed zwołaniem Sejmu czeskiego odbędzie. Konferencja ma mieć jedynie na celu stwierdzenie, czyli można się spodziewać pożytecznej działalności Sejmu.

Wiedeń 19 sierpnia (rano). *Hlas Naroda* pisze: Już dłuższy czas, zanim poznano najnowsze plany rządu, dotyczący ugody obu narodowości w Czechach, dowiedzieliśmy się z ust posłów Kaizla i Herolda, że czescy posłowie nie odrzuciliby zaproszenia do ponownych rokowań. Po ogłoszeniu

projektów ugodowych, pisał o nich organ młodoczeski w taki sposób, iż można było przypuścić, że czescy deputowani a *limine* odrzuca wszelkie próby rokowań nad temi przedłożeniami. To też oświadczenie, dane przez posła dra Engla w organie swym jest tem ważniejsze. Pisze on: Sądźmy, że klub poselski nie odrzuci z góry zaproszenia do dyskusji nad tymi planami, lecz owszem weźmie w nich udział w pełnym poczuciu swego naturalnego i ustawą gwarantowanego prawa i z tą silną wolą, aby z tego prawa nie stracić ani najdrobniejszej cząstki.

Bozen 19 sierpnia (rano). Onegdaj pod Blumau wykołcił się pociąg pospieszny Nr. 2; wypadek spowodował spadający z góry sąsiedniej odłam skały, oderwany niespodziewanie. Dwa wagony strząskane. Palacz i maszynista, ofiary pocztowy ciężko pokaleczeni. Lekko zranieni: konduktor pocztowy i kilku podróżnych. Maszyniście ciężko ranemu musiano natychmiast odjąć jedną nogę.

Zofja 19 sierpnia (rano). Agencja Bałkańska donosi: „Kompetentne koła oświadcza, że ks. Ferdynand nie uda się z Ruszczyku do Petersburga, a to ze względu na utrudzające odwiedziny, jakie w ciągu ostatniego czasu złożone zostały cesarzowi rosyjskiemu“.

Fryburg 19 sierpnia (rano). Generalne zebranie katolickiego kongresu postanowiło zwołanie następnego kongresu na r. 1900 do Monachium.

Paryż 19 sierpnia (rano). Korespondent *Gaulois* ogłasza swą rozmowę z jednym z dyplomatów, który mu oświadczył, że punktem zasadniczym francusko-rosyjskiej polityki, będzie na teraz utrzymanie przymierza z Rosją. Francja nie wyklucza jednak wcale i możliwości zawarcia takiegoż przymierza z Niemcami lub Anglją, na każdy jednak sposób musiałoby to się stać bez żadnych ustępstw z praw Francji.

Paryż 19 sierpnia (rano). Przy odjeździe prezydenta Faura z Paryża, licznie zgromadzona ludność żegnała go owacyjnie, wznosząc okrzyki: „Niech żyje prezydent, niech żyje Rosja, niech żyje Rzeczpospolita!“

Paryż 19 sierpnia (rano). Wczoraj rano wyjechał prezydent Faure do Dunkierki, wśród owacyj publiczności. Prezydentowi towarzyszą: minister Hanotaux, admirał Besnard i rosyjski *attaché* wojskowy bar. Friedericks. Przed samym odjazdem Faure'a rozległa się słaba detonacja w pobliżu dworca kolei. Huk ten przypisują wybuchowi bomby. Nikt nie jest ranny, ani też nie stwierdzono żadnej szkody.

Paryż 19 sierpnia (rano). Bomba, która przed wyjazdem Faure'a eksplodowała na dworcu północnym była napełniona gwoździem i przy wybuchu zraniła jedną osobę i uszkodziła tablicę szyldową Duvala.

Konstantynopol 19 sierpnia (rano). Przedwczoraj rzucono w budynku dyrekcji policji w Pera bombę, która jednak nie eksplodowała. Równocześnie uwięziono w banku otomańskim dwie osoby z dynamitem, zaś u bocznego wyjścia wykonano zamach dynamitowy. Wiele osób ciężko rannych. Powstała straszna panika, sklepy pozamykano, podejrzenie pada na Armeńczyków.

Parenzo 19 sierpnia (rano). Arcyksiążę Otto i arcyksiężna Marja Teresa przybyli wczoraj do Parenzo, witani przez biskupa, duchowieństwo, burmistrza, naczelników władz i licznie zgromadzoną publiczność. Ulice były przystrojone. Po zwiedzeniu miasta arcyks. Otto i arcyks. Marja Teresa odpłynęli na pokładzie statku „Pelikan“, żegnani hymnem ludowym.

Londyn 19 sierpnia (rano). Szczepcy Afridi, Orakzai podnieśli jawny bunt. Orakzajczycy przeszli z wielką siłą zbrojną przez przesmyk kuramski i zajęli Samana. Fort Parahenar zagrożony. Anglicy cofnęli się pod fort Lockhart porzucając pozycje Lundi i Kotal.

Londyn 19 sierpnia (rano). *Times* otrzymuje z Konstantynopola wiadomość, że Porta zarządziła ogólną mobilizację we wschodnich wilajetach, zamieszkałych przez Kurdystanie anarchją. *Times* również dowiaduje się z Konstantynopola, że ambasador angielski Currie otrzymał nową instrukcję w sprawie układów pokojowych.

Odpowiedzi Redakcji.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Podziękowań w dziale redakcyjnym nie pomieszczamy.

Panu Winc. Bier. w Czar. Dun. Naczelną redaktor wyjechał na urlop, a bez niego załatwić nie możemy. Prosimy o cierpliwość do 1 września.

KURSY KRAKOWSKIE.

Ruble płać: 127 50 — żądają: 128.—.

Marki płać: 58.55 — żądają: 58.80.

Franki płać: 47.40 — żądają: 47 80.

KURSY TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 19 sierpnia (rano). Mobilizacja armji tureckiej wywołała chwilowy popłoch, który jednak ustał po nadejściu pomysłnych wiadomości z Londynu.

Akcje kredytowe	366 50	Alpiny	186 25
Weg. akcje kred.	399—	Renta majowa	102 35
Anglobanki	160 25	Weg. renta koronowa	100 15
Bankvereiny	258 75	Losy tureckie	64 75
Unionbanki	299 —	Bułgary	6 90—7 20
Länderbanki	240 —	Losy Bazylika 112	—112 50
Staatsbahny	349 25	Marki papier. 58 77	—58 85
Lombardy	88 50	Rubel	1 27—1 28
Nordwestbahny	252 50	Dwudziesto-	
Akcje tytoniowe	162 50	frankowka	9 52—9 53

Lwów 19 sierpnia (rano).

Akc. Kol. g. Kar. Lud. po 200 złr. mk.	215 —
Akc. Banku hip. galic. po 200 złr. w. a.	381 —
Akc. Banku kred. gal. po 200 złr. w. a.	300 —
Listy z. Banku h. g. 5% w. a. wyl. z 10% bez kup. bież.	110 20
„ z. „ „ 4 1/2% „ los w 501 „ „ „	100 —
„ z. „ „ 4% „ „ w 60 l. „ „ „	
„ z. „ „ kraj. 4 1/2% w. a. los. „ „ „	96 70
„ z. „ „ w 51 l. „ „ „	100 50
„ z. „ „ 4% w. a. los w 57 l. „ „ „	97 50
„ z. Tow. kred. gal. ziem. 4% (pierwsza emisja) „ „ „	97 80
„ z. Tow. kred. galic. ziem. 4% los w 41 1/2 lat „ „ „	97 50
„ z. Tow. kred. 4% los w 56 lat „ „ „	97 20
Ob. komun. Bank. kr. 5% (2 em.) „ „ „	102 20
Ob. „ „ 4 1/2% (3 em.) „ „ „	100 20
Ob. pożyczki kraj. 6% w. a. z r. 1873 „ „ „	103 —
Ob. „ „ 4% w. a. z r. 1891 „ „ „	— —
Ob. „ „ 4% w. a. z r. 1893 „ „ „	97 80
Losy miasta Krakowa	27 25

POCIĄGI KOLEJOWE

od dnia 1 maja 1897 r.

Do Krakowa przychodzą:

Od strony Wiednia: godz. 6 minut 6 rano pospieszny (wszystkie trzy klasy); godz. 7 minut 38 rano osobowy z Oświęcimia; godz. 9 minut 45 przed południem osobowy; godz. 2 min. 43 po południu błyskawiczny (I i II kl.); godz. 5 min. 7 po połud. osobowy; godz. 8 min. 45 wieczorem pospieszny (trzy klasy); godz. 10 min. 10 wieczorem osobowy. — Od strony Warszawy: godz. 9 min. 45 przed poł. osobowy; godz. 5 min. 7 po poł. osobowy. — Od strony Lwowa: godz. 4 min. 40 rano osobowy; godz. 7 rano pospieszny; godz. 8 min. 45 rano osobowy z Tarnowa; godz. 2 min. 24 po południu błyskawiczny; godz. 2 min. 53 po poł. osobowy; godz. 6 min. 10 wieczór mieszany; godz. 9 min. 38 wieczór pospieszny z Wleńki; godz. 8 min. 45 rano; godz. 11 min. 15 przed południem, godzina 6 minut 50 wiecz. pociągi osobowe. — Od strony Zagórza i Nowego Sącza: godz. 6 min. 36 rano; ze Suchej godz. 9 min. 30 no godz. 11 min. 5 rano ze Skawiny; godz. 4 min. 47 po poł. od 25 czerwca do 15 września z Mszany, Rabki, Chabówki o godz. 7 min. 40 wiecz.; godz. 9 min. 22 wiecz. z Kalwarji pociągi osobowe.

Z Krakowa odchodzą:

W kierunku Wiednia: godz. 5 min. 38 rano osobowy; godz. 7 min. 25 rano pospieszny; godz. 9 min. 25 przed poł. osobowy; godz. 2 min. 31 po poł. błysk. (I i II kl.); godz. 3 min. 20 po poł. osobowy; godz. 6 min. 25 wieczór osobowy do Oświęcimia; godz. 10 wieczór pospieszny. — W kierunku Warszawy: godz. 5 min. 38 rano osobowy; godz. 9 min. 25 przed poł. osobowy; godz. 6 min. 25 wieczorem osob. — W kierunku Lwowa: godz. 6 min. 31 rano pospieszny; godz. 8 min. 40 rano mieszany; godz. 11 min. — przed poł. osobowy; godz. 2 min. 49 po poł. błyskawiczny (I i II kl.); godz. 6 min. 40 wieczór osobowy do Tarnowa; godz. 9 min. 15 wieczór pospieszny; godz. 10 min. 55 wieczór osobowy. Do Wleńki: godz. 8 min. 40 rano; godz. 12 min. 20 w południe; godz. 8 min. 30 wiecz.; godz. 10 min. 55 wiecz. pociągi osobowe. — W kierunku Nowego Sącza i Zagórza: o godz. 6 rano do Suchej; o godz. 5 min. 13 rano osobowy do Skawiny; godz. 9 min. 05 przed poł. osobowy; godz. 3 min. 25 po poł. osobowy do Skawiny; o godz. 7 min. 35 wieczorem osobowy do Chyrowa; od dnia 25 czerwca do dnia 15 września o godz. 8 min. 10 rano osobowy do Chabówki, Rabki i Mszany.

— Czas środkowo-europejski.

Kamienica Il ptr.

blisko plant, pod południe położona, wygodnie wewnątrz urządzona, dobrze zbudowana, z powodu słabości właściciela do sprzedania za b. przystępną cenę. Bliższa wiadomość u W. J. Strycharskiego w Krakowie. 2313

REALNOŚĆ

składająca się z elegancko urządzonego jednopiętrowego domu mieszkalnego, z zabudowaniami nadającymi się dla każdej fabryki, nad rzeką, na przedmieściu Krakowa z ładnym ogrodkiem, stajnią i wozownią (obszar gruntu 618 sążni □) — jest zaraz pod nader korzystnymi warunkami

do sprzedania

za 28,000, z których 15 000 fl. może zostać przy hipotece. Wiadomość w Administracji „Głosu Narodu“. 1637

Tutki (gilzy) cygaretowe

Do nabycia we wszystkich trafikach i handlach korzennych i papierowych.

z najlepszych bibutek egipskich, białe „Verge blanche“ i żółte kuku-rydzane „Mäis“ wyrabia FABRYKA TUTEK „POLONIA“ RUDOLFA HERLICZKI w Krakowie.

Restauracja F. Wojcieckiego

W KRAKOWIE ul. Szpitalna, hotel Pollera WYDAJE 2090

Objady z 4 dań po 1 złr. również Kolacje, z 3-eh dań po 75 ct.

Wina różnego gatunku. BULJON własnego wyrobu z dzicyzny kilogr. ztr. 4-50.

Największy skład maszyn do szycia SINGERA czotenkowych i pierścinkowych i rowerów Józefa IWANICKIEGO następcy.



Na kredyt, za gotówkę znacznie taniej. Cenniki przesyła się franco. 2086

Inteligentna wdowa w średnim wieku, znająca się na gospodarstwie, poszukuje zajęcia od 15 września jako gospodyni do zarządu domowego u starszego pana, lub na probostwie. Wiadomość w biurze „Filipiny“ Mikołaj-ska 10, 1-sze piętro. 2302 2 3

Zmiana lokalu. WALENTY WITKOWSKI majster murarski, przeprowadził się na ulicę Stolarską Nr. 4, do kamie-nicy należącej do ks. ks. Do-minikanów. 2280 3 3

EXQUISIT Spirytus najczystsiej-szy 97 5/10% 1982 do użytku domowego na nalewki owocowe prze-syłają pocztą w blaszan-kach 5 litrowych c. k. uprzyw. Zakłady fabryczne w Teńczynku

Arystony Lipskie 0 10 poleca 2074 SKŁAD FORTEPIANÓW J. Radziszewski i Ska Rynek L. 29, Kraków.

Dwie panienki uczęszczające do zakładów nauko-wych w Krakowie, znaleźć mogą umieszczenie i rodzicielską opiekę u rodziny obywatelskiej. Pokój osobny, francuzka, fortepian w do-mu. Adres: „W. K.“ ulica Dietla Nr. 101, 1-sze piętro w Krakowie. 2168 8 0

500 sążni Placu budowlanego w bliskości plant w Krako-wie, tania do sprzedania. Wiadomość: J. Strycharski, Kraków. 2150 8 10

Uczniów c. k. gimnazjum w Podgórzu, przyjmie na wikt i mieszka-nie oraz sumienną opiekę ro-dzina urzędnicza w Podgó-rzu ulica Krakusa Nr. 28, 1-sze piętro. 2226 2 3

Zdolna panna w modniestwie kapeluszy, znaj-dzie umieszczenie stałe od zaraz. Wiadomość, ulica Dłu-ga l. 7 oficyny, porozumienia od 12-2i od 4-6, Kraków. 2272

Do handlu Delikatesów ANT. HAWĘŁKI w Krakowie

nadszedł wprost od producenta świeży transport znanego ze swej dobroci i przyjemnego smaku naturalnego białego i czerwonego

wina włoskiego „Barletta“

które na nadchodzący sezon letni, jako napój zdrowy i orzeźwiający poleca po cenach b. umiarkowanych.

Kółkom rolniczym i P. T. większym Odbiorcom udziela odpowiedni rabat. Próbkę na żądanie gratis. 2321 1 10

Uczniowie

ze szkół średnich znajdują umieszczenie w inteligentnym domu. Dozór sumienny, na życzenie konwersacja niemiecka i pomoc w niemieckich lekcjach. — Warunki przystępne. — Adres: Y. M. Bölke w Krakowie, ulica Studencka Nr. 17. 2242 5 9

HANDEL towarów korzennych i żelaznych Kaz. Wojciechowski w Niepo-tomicach 2268

poszukuje praktykanta z ukończoną III kl. gim. lub realną.

Karty zastawnicze na towary wszelkiego rodzaju wy-kupuje się i dobrze za nie płaci. Ulica św. Sebastjana Nr. 28, II. piętro, drzwi 6, od godz. 12 do 3 po południu. 2 3 2283

Wyrób Płócien JANA DŁUGOSZA

w Korczynie L. 299 (obok Krosna) poleca P. T. Szan. Publiczności własnego wyrobu: Płótna lniane w najlepszych gatunkach, tak na koszule, jak na prześcieradła bez szwu, zarazem obrusy, serwety, dymy, chusteczki, ręczniki i t. d. po najtańszych cenach. Cenniki i próbki gratis. 1815 8 8

4 złote, 18 srebrnych Medali, 30 dyplomów honorowych i użniań.



Kwizdy Korneuburski odżywiający proszek dla bydła.

Weterynarsko-dyetyczny środek dla koni, bydła rogat. i owiec. Od 43 lat w większej części stajen w użyciu przy braku chęci do jedzenia, w zftem trawieniu, do poprawienia mleka i po-większenia wydajności mleka u krów. Cena 1/1 pudełka 70 ct. 1/2 pudełka 35 ct. Prawdziwy tylko z powyższą marką do na-bycia we wszystkich aptekach i droguerjach 152 19 20 Główny skład Franz. Joh. Kwizda k. u. k. öst.-ung. u. könipl. rumän. Hoflieferant. Kreisapotheker, Korneuburg bei Wien.

Ekstrakt orzechowy do farbowania siwych włosów

wynalazku Juliana Józefowicza, perfumera. 1408 Jestto najlepsza roślinna farba, którą można w przeciągu 10 mi-nut ufarbować posiwałe włosy na kolor czarny, bruna-ty, szary i blond. — We Lwowie u p. H. Leona, Karola Lndwika 1; w Krakowie u W. Fenza, Reim i Spółka, J. Hanaka i T. Wiskidy; w Wledniu u Calderary i Bankmanna. Cena flakonu ztr. 1-50, flakoniki próbne 60 ct. — Prze-syłka i główny skład: w Warszawie, ul. Nowo Senatorska Nr. 2.

Zarząd dóbr Wielkie drogi sprzedaje do siewu żyto „TRIUMPH“ po ztr. 10- za 100 kigr. stacja Wielkie drogi. Zamówienia przy-jmują: Zarząd dóbr Wielkie drogi poczta loco i Związek handlowy Kótek rolniczych w Krakowie, ul. Pjarska L. 4. 2249 4 5

Zakład kefirowy w Krakowie ul. Bracka 17 sprzedaje kefir we fla-szkach po 10 i 20 ct. i w szkla-neczkach po 4 i 6 ct 2250 2 3

Wyrzymaczki do wyciskania bielizny, najlepsze amerykańskie po 18 ztr., niemieckie po 13-50, 14-50 i 16-50 MAGLE POKOJOWE po 24 i 42 ztr. w. a. — poleca W. HALSKI Kraków Sukienice. 2252 3 0

Parowy młyn w Rosji, jest do wydzierżawienia. Bliższa wiadomość plac WW. Świę-tych L. 9, piętro I, drzwi na pra-wo, od 9-12 rano. 2260 6 6

Młody pomocnik z handlu korzennego jak rów-nież chłopiec zamiejscowy, znajdują n atychmiast umieszczenie w handlu pod „Murzynem“ w Podgórzu. 2279

Dwóch praktykantów i młodego pomocnika pil-nych, pracowitych i uczciwych, przyjmie handel korzenny mieszany Karol Laur nast. zięć Jurkiewicz w Nowym Targu. Pier-wszeństwo mają, którzy byli już w praktyce handlowej. 2281 2-4

UCZNIOWIE z niższych klas, znajdują umieszcze-nie u nauczyciela gimnazjalnego. Zgłoszenia pod adr. „Opieka“ do Adm. „Głosu Narodu“. 2314 2-3

Grunta dworskie i łąki do wydzierżawienia zaraz z budynkami lub bez, By-szyce p. Wieliczka, wiado-mość na miejscu lub w Krakowie, ul. Blichowa 26 parter, pod „M. P.“ 2190 2 2

Porter Tenczyński

znakomite zdrowotne posilne piwo. sprzedaje na szklan-ki handel U. Dutkiewicz i Spółka, Rynek gł. (dawniej K. Lesisz), — oraz Stanisław Ropak, restaurator w ogrodzie krakowskim, sprzedaż na butelki we wszystkich znaczniejszych handlach i restauracjach, oraz we własnej Repre-zentacji ulica Bracka (pałac Jabłonowskich). 1985

Potrzebny uczeń zamiejscowy DO CUKIERNI Rehman—Hendrich 3 3 w Krakowie. 2285

DOM II-piętrowy wolny od podatku przy ul. Dłu-giej do sprzedania, kapitał potrzebny 8-9000 złr. Wiadomość w Adm. „Głosu Narodu“. 2286

Kilka letnich mieszkań ma do wynajęcia Zarząd c. k. uprz. browaru w Ten-czynku. 1983

Zarząd dóbr DĄBROWICA poczta Chrostowa poleca do siewu psze-nięcę regenerowaną po ztr. 13, żyto po ztr. 10. Ceny rozumieją się za 100 kg. netto loco, stacja Kłaj za wor-ki policza się cenę kosztów. 2292 2 3

Potrzebny człowiek inteligentny z kapitałem 3000 złr. do interesu bardzo korzystnego i pewne-go. Wiadomość w Adm. „Gło-su Narodu“. 2293 3 4

Prośba! Starzec 80-letni mę-czennik i więzień polityczny w ro-ku 1846, utraciwszy swe mienie przez różne wypadki krajowe i e-lementarne, bezsilny i chorowity. nie jest w stanie zapracować na siebie i żonę słabowitą udaje się do serc litosliwych Szanowej Publiczności o łaskawe wspar-cie. Datki na ten cel przyjmuje Administracja szanownego pisma „Głosu Narodu“. 1151

Dla ogrodowych restauracji. Piękny, dobrze rentujący się karuzel, — oraz parowy motor o sile jednego konia, są tania do sprzedania. Bliższa wiadomość w menażerji przy ulicy Zwierzynieckiej. 2307

Młody pomocnik ogrodniczy energiczny, potrzebny zaraz lub od 1 go kwietnia. — Pensja według zdolności. Zgłoszenia przyjmuje L. Bóhr w Zagórzanach. 2312 2 3

Piękna wieś 470 mórg obszaru, w czem 180 lasu od 15-40 lat, roli 260, łąk 10, ogro-dów 8, pastwisk 12, stawów 3. Młyn, tartak — w oko-licy pięknej, zdrowej, mię-dzy Tarnowem a N. Sączem milę od stacji kolei, w gle-bie dobrej, z dobrymi budyn-kami i inwentarzem, z zasie-wami: Pszenicy 50, żyta 45, jęczmienia 35, bobu 15, gro-chu 6, wyki 10, owsa 35, ziemniaków 100, buraków i innych 7 — jest za cenę 75,000 złr. z których 21.000 reszty długu, zostaje przy hy-potece — każdego czasu do sprzedania i objęcia. Bliższe szczegóły i opis do Adm. „Głosu Narodu“. 10 10 1683

Dzierżawa 200 mrg. pszennej i jęczmiennej gleby — w czem około 50 mrg. słodkich łąk — z dobrymi budynkami, 8 kil. od Krakowa jest korzystnie do oddania i zaraz do objęcia. Zgłoszenia do Administr. „Głosu Narodu“. 1967 0 10



Biuro ogłoszeń wynajmu mieszkań Wł. Grabowskiego Kraków, Wiślna 7

- POLECA 2091 Sklep i 2 pokoje, przedp. kuchnia par. od frontu od października Długa 17.
- Sklep z pokojem zaraz Po-selska 9.
- 2 duże pokoje na sklep, od pa-ździernika, dotychczasowa kance-laria notarialna, Bracka 13.
- 5 ubikacyj na pracownię par. za-raz św. Jana 11.
- Sklep z pokojem, zaraz Starowiślna 1
- 2 Sklepy i 2 pokoje z kuchnią, zaraz, Rynek kleparski 15.
- 2 sklepy pojedyncze z wysta-wami od października Rynek 20 od ul. Brackiej.
- Stajnie i wozownie zaraz: Zwie-rzyniecka 27. Rynek 29. Kar-melička 42, nad Rudawą 4. św. Krzyża 3, Basztowa 18. Sena-cka 9
- Pokój z meblami lub bez zaraz: Podwale 10 II p. Retoryka 1 I p. Plac Groble 7 part. Sław-kowska 6 II p. Wolska 7 I i II p. Siemiradzkiego 16 part. św. Tomasa 5 II piętro Gołębia 16 II p. św. Filipa 5 I p. Sen-acka 9 II p.
- 2 pokoje z przedp. z me-biami lub bez zaraz: Garbarska 5 II p. św. Jana 18 II p. Posel-ska 9 I p. Wolska 30 I p. Kru-pnicza 13 par. Kilińskiego 4 II p. św. Gertrudy 7 parter, Grani-czna 1 i 7 part. św. Krzyża 3 II p. Mały rynek 2 II p. Pod-wale 2 II p. i 13 I p. Baszto-wa 18 i 27 II p. Studencka 9 II p. Od października, Plac La-tarnia 8 parter.
- 3 pokoje, pokój dla służącego od października Dębniak 15, willa Wgo Rożnowskiego.
- Pokój przedp. i kuchnia, zaraz Czajna 11 i 15 II p. Batorego 24 III p. Siemiradzkiego 4 par.
- 2 pokoje przedp. kuchnia parter widok na ogród, zaraz do pa-ździernika, Starowiślna 14, wia-domość u lokatora tamże.
- 2 pokoje, przedp. i ku-chnia zaraz: Pawia 8 par. II i III p. Szlak 57 I p. św. Jana 13 I p. Krupnicza 9 part. Starowiślna 14 part. Długa 17 II p. Czysła 15 II p. św. Marka 8 II p. Franciszkańska I parter, Bato-rego 22 I p. Od października, św. Anny 3 I p. Radziwiłłowska 27 I p.
- 3 pokoje, przedp., ku-chnia zaraz: Siemiradzkiego 16 II p. Loretańska 4 parter, i II p. Krzywa 4 II p. Graniczna 109 II p. i part. św. Krzyża 5 II p. Rynek kleparski 15 I p. Zwie-rzyniecka 25 I p. ul. Batorego 24 I p. Radziwiłłowska 27 part. Szlak 27 i 57 part. Rakowicka 17 II p. Od października św. Anny 3 I p. Grodzka 1 II p. Batorego 24 par. Radziwiłłow-ska 27 I p. Szewska 7 II p. Szlak 57 II p.
- 4 pokoje, przedp., ku-chnia zaraz: Studencka 17 par. Karmelička 3 parter. Lubicz 36 I p. Podwale 9 I p. Berna-dyńska 8 I p. Dietla 74 I p. Zwierzyniecka 27 p. Rynek kle-parski 15 II i I. piętro. Od pa-ździernika: św. Krzyża 5 par. Jagiellońska 11 II p. św. Ger-trudy 7 I p. Dietla 79 II p. Grodzka 42 II p. Karmelička 53 parter z ogródkiem, Baszto-wa 27 parter, Garncarska 3 par.
- 5 pokoi, przedp., ku-chnia zaraz: Karmelička 42 I p. Kolejowa 12 II p. i 13 part. Nad Wisłą 2 II p. z ogródkiem, Studencka 11 II p. Starowiślna 1 I i II p. Rynek 24 I p. Czy-sta 5 II p. Krótka 10 II p. Bato-rego 15 II p. Od październi-ka, Krowoderska 36 II p. św. Gertrudy 8, I p. Batorego 22 part.
- 6 pokoi, przedp., ku-chnia zaraz: Podwale 9 I p. lub 10 pokoi. Kanonicza 16 par.
- 7 pokoi, przedp., kuchnia, zaraz. Franciszkańska 1, II p. św. Anny 3 II p. Od października, Krupnicza 5 I p. z ogrodem lub bez.
- 8 pokoi, przedp. kuchnia od pa-ździernika. Kanonicza 16 II p. ś. Jana 20 I p. stajnie i wo-zownia.
- 9 pokoi, przedp. kuchnia, od pa-ździernika, Kolejowa 5 II p.
- 11 pokoi, przedp., 2 kuchnie, nyża, łazienka, wodociąg, zaraz. Ka-nonicza 16 I p.
- Mieszkanie dla Pp. Studen-tów św. Krzyża 11 part. na lewo.
- Wpis 50 ct. za ogłosze-nie mieszkania w gazecie, na tablicach i w biurze.

MNÓSTWO książek do nabożeństwa — KILKADZIESIĄT wzorów listew na ramy — SETKI ramek gotowych, formatu gabinet. i wizytowego z rozmaitego materiału — TYSIĄCE medalików i krzyżyków srebrnych i zwyczajnych — MILIONY obrazów i obra-zków świętych, oraz gotowe PASSEPARTOUT do tychże — do nabycia w specjalnym składzie artykułów dewocyjnych KAZIMIERZA ZAJĄCZKOWSKIEGO „pod Aniołem“ Kraków, plac Marjacki 8. W niedziele i święta handel zamknięty. 2081

Najmniejsza**Książeczka do nabożeństwa**

wysła nakładem

Księgarni Katolickiej Dra Wł. Miłkowskiego
w Krakowiepod tytułem: **Książeczka miniaturowa, czyli Krótki zbiorek modlitw użycy S. B.**

Wielkość książeczki wynosi 7/5 centim., drukowana na najpiękniejszym welinie, drobnymi ale wyraźnymi bo zupełnie nowymi czcionkami, z obwódką różową na każdej stronie, opr. bardzo elegancko w miękką skórę, brzozi złote a pod niemi pasowe. 2089

Cena egzempl.: 2, 3 1/2, 4 1/2, 5, 5 1/2, 7, 7 1/2, 8 i 11 1/2 koron, stosownie do skromniejszej lub bardziej ozdobnej oprawy. Na porto dołączyć 15 ct.

DOBRA**Wiśniowczyk i Kotuzów**

w Starostwie Podhajeckim położone,

są razem, lub osobno, do wydzierżawienia, a mianowicie dobra Wiśniowczyk od 1 kwietnia 1898 r., a dobra Kotuzów od 24 czerwca 1898 r. W dobrach Wiśniowczyk może być ewentualnie kosztem właściciela postawiona gorzelnia. Bliższych warunków udzieli p. Andrzej Zbyszewski, agent Krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, w Podhajcach zamieszkały. 1852

Anastazy Holik**ZEGARMISTRZ**

w Krakowie, przy ul. Szewskiej L. 2.

POLECA:

Skład zegarków kieszonkowych, zegarów pendulowych ściennych i stołowych, z najlepszych fabryk geneeskich i francuskich, z poręczeniem trzyletnim. — Dewizki złote, srebrne i double męskie i damskie. — Szkatułki grające melodie polskie najstosowniejsze na podarki.

Wszelkie naprawy uskutecznią z jednorocznym poręczeniem. — Ceny najprzystępniejsze. — Ścisłe dotrzymanie terminu przy powierzeniu roboty. 2273 2 0

W Niedziele i Święta zamknięte.

Winogrona Merańskie, Vöslauskie
i Badańskie,**Gruszki cesarskie****Jabłka tyrolskie****Brzoskwinie przednie**

POLECA

Handel ANT. HAWELKI w Krakowie.Posyłki na prowincję w koszykach 5 ko
odwrotną pocztą. 2322 1 4**Tylko dla Chrześcian!**

Do przedsiębiorstwa przemysłowo-leśnego, zapewniającego bardzo znaczne zyski potrzebny jest spółnik

z kapitałem lub tanim (5-6%) kredytem, mogący wpłacić 40.000 złr., t. j. przy umowie 18.000 złr. — za rok 22.000 złr. Ewinkcja hipoteczna na I-szem miejscu 300 morgowego majątku i rzeczowa (mobilarna) na wyprodukowanym towarze. Prowadzenie interesu łatwe, fachowość niekonieczna.

Bliższe szczegóły w Administr. „Głosu Narodu”.
Wszystkie preliminowane cyfry projektowanego interesu do sprawdzenia z rzeczywistym stanem. 2318 1 3**TANIO DO SPRZEDANIA!**

Złotnik z przenośną i dużym kołem obrotowym, dla nożowników lub lepszych ślusarni, cena 45 złr. — Tokarnia (Egalizirbank) cała żelazna nożna lub do pary [na ogę] przyjąć na zamiar za mniejszą lżejszą. — Tokarnia na drzewianej podstawie spindel żelazny cena 50 złr. 2093

M. NIEMETZ, Kraków, Sukiennice 30.

Nową ustawą przepisane

Wagi dziesiętne gospodarczefabryczne, handlowe, przesyłają z powodu obecnej rewizji po niższych cenach i tak: **Waga na 1000 klg. z ciężarkami fl. 80,** na 750 klg. fl. 65, na 500 klg. fl. 50, na 250 klg. fl. 40, na 150 klg. fl. 30, na 100 klg. fl. 25, na 50 klg. fl. 18, na 25 kilo fl. 14. Wszystkie wagi wypróbowane i urzędowo stemlowane w r. 1897. Gwarancja 10 lat. Zamówienia z 40% zaliczką, będą szybko w najlepszej jakości wykonane. 1759 8-20

F. Buganyi, fabryka wag, Wien i Seilertstätte Nr. 12.

Odróżniajcie prawdę od blagi!Dwa medale zasługi otrzymał **S. W. Niemojowski** za wyrób znakomitych **tutek nieklejonych!** Takim odznaczeniem żadna fabryka tutek poszczycić się nie może. Do nabycia w **Krakowie, Sukiennice Nr. 28** oraz we wszystkich handlach i trafikach. 2100**Ważne.**

Mundurki studenckie gustownie i po umiarkowanych cenach wykonuje 2278 4 10

Z poważaniem **FB. GOBAL**
Kraków, ul. Szewska L. 20.**Studentów**

z niższych szkół gimnazjalnych lub realnych przyjmie na mieszkanie i wikt, zareczając za rodzicielską opiekę i staranne utrzymanie. 2245 3 6

Ulica Długa Nr. 9, II. ptr. l-sze drzwi na prawo.

Potrzebuję 2228 4 5

panny służącej

która oprócz szycia zajmowałaby się gospodarstwem wiejskiem zaraz lub od 1-go września lub 1-go października r. b. Zgłoszenia pod adresem: Zarząd dóbr w Polance Wielkiej pod Oświęcimm.

Smierć
myszom.Smierć
szczurom.

Jedyna niezawodna

TRUCIZNA
na szczury, myszy domowe i polne.

Przewyższa wszystkie dotychczas w tym celu używane. Działa trująco tylko na gryzonia (glires) szczur — mysz — królik. Dla ludzi i zwierząt domowych, jak pies, kot, drób i t. p. nieszkodliwa. Preparat ten nie podlega zepsuciu, zastosowanie jego proste, skutek zdumiewający. Wysyłki w paczkach po 30 — 60 ct. i 1 ztr., pocztą o 10 ct. więcej (za list fracht, i opakow.) uskutecznią odwrotnie za pobraniem poczt.

Skład i laboratorium przetw. chem.

JANA MICHNIKA, mag. farm. w BOCHNI.

1 Klgr. trucizny 2 ztr., 4 1/2 Klgr. ztr. 7-50. 2085 90

Składy w większych aptekach
i droguerjach.**Poszukuje się****zdolnych pośredników**
(akwizytorów)**w dziale ubezpieczeń na życie**
i od wypadków.

Pierwszeństwo będą mieli kandydaci, mający przystęp do zamożniejszych klas społeczeństwa.

Oferty wnosić należy pisemnie lub ustnie do biura działu życiowego 2251 3 3

Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie.

**Najpiękniejszych**

prawdziwych Haarlemskich Hyacintów, Tulipanów, Narcyzów, Krokusów i innych cebulek kwiatowych, jak również najlepszych nasion gospodarczych, warzywnych i kwiatowych do wysiewu jesiennego i wczesna wiosną dostarcza

Zakład ogrodniczy
Ludwika Freegego

W KRAKOWIE. 2163 3 0

Główny ilustrowany cennik wiosenny i cennik jesienny przesyłam darmo i oplatnie.

Ceny jak najniższe.

Towary tylko najlepszej jakości.

Willa w Szczawnicy

tuż przy Zdrojach nad głównym deptakiem, gdzie grywa muzyka, najpiękniejsza, piętrowa, z wieżycą, 3 werandami o 10-ciu pokojach z wytwornym umeblowaniem, z pianinem Brukselskim, dywanami, całym urządzeniem, nawet kuchennym, blisko morgowem parkiem, urządzeniem gier i gimnastyki, za 6.000 złr.

jest do sprzedania.

Wiadomość w Administracji „Głosu Narodu”. 1081 2 6

PRAKTYKANT
zamiejscowyz ukończoną 3 klasą gimnazjalną lub realną
znajdzie umieszczenie
w DOMU HADLOWYM
2 3 pod firmą 2296**J. Federowicz**
w Krakowie.**Wdowa po urzędniku**

kolejowym przyjmie Panów Studentów ze średnich szkół gimnazjalnych lub realnych na mieszkanie wraz z wiktami i obsługą, gwarantując opiekę rodzicielską. Ulica Krupnicza L. 3, parter. oficyny. 2235

Panienki

uczyszczające do szkół publicznych znajdują pomieszczenie i rodzicielską opiekę u Ludwika Pukowskiej, wdowie po profesorce gimnazjalnym. Ulica Wiślna Nr. 4, pierwsze piętro. 2306 1 2

CukierniaBenedykta PINDORA w Sanoku
poszukuje 2323**uczniów do praktyki**
Zamiejscowi mają pierwszeństwo.**Dwóch lub trzech**
studentów

ze szkół średnich przyjmie na wikt i mieszkanie, zareczając za rodzicielską opiekę i staranne utrzymanie. — Adres: Szeligowska ul. Szlak Nr. 43. 2317 1 3

AKADEMIK

z dłuższą praktyką, poszukuje lekcji. Sieniawa poste restante Elner. 2316 1 2

Dwa rowery
używanesą tanio do sprzedania.
Wiadomości udziela firma
A. Larisch w Krakowie,
Szewska 19. 2315 1 2**Zakład wychowawczy**przy klasztorze PP. Augustyanaek
w Krakowieprzyjmuje tak jak poprzednie lat **Panienki** zamiejscowo na mieszkanie, zapewnijając im rodzicielską opiekę.
Zgłoszenia przyjmuje M. Przełożona klasztoru. 2300 1 2**Bryndzę**świeża, czysto owczą z leśnej paszy, znakomita — wysyła. **Zarząd dóbr Ołpiny** pocztą loco, po 50 ct. za kilo.
Większe wysyłki koleją. 2324**Poszukuje się****kucharki**
któraby zarazem i w pokojach sprzątała na folwark pod Przemysłem do kawalera od 1 września

Wynagrodzenie według umowy i zadowolenia. Czystość i pilność główne warunki. — Odpisy są a decty i oferty nadsyłać należy pod adresem: „E. P.” poste restante Przemysł. 2326 1 3

APARATkompletny do robienia wody sodowej z 3 cylindrami na gaz i 100 syfonami mało używanymi jest **zaraz tanio do sprzedania.**

Wiadomość w Administr. „Głosu Narodu”. 2254 4 3

Mleczarnia

jest zaraz do sprzedania.

Wiadomość w Administracji „Głosu Narodu”. 2320 1 2

Potrzebny**CHŁOPAK**do roznoszenia gazet.
Zgłoszenia do Administracji „Głosu Narodu”. 2319 1 2**Potrzebny uczeń**do fabryki wyrobów cukierniczych pod firmą: **Józef Siemontowski**, ul. Bracka Nr. 6 w Krakowie. — Zamiejscowi mają pierwszeństwo. 3 4 2267**Gimnazjalista**z ukończoną 6 klasą znajdzie **zaraz umieszczenie** pod korzystnymi warunkami
w aptece w Brzozowie

Przy dostawie nawozów sztucznych z domu rolniczego **ERNESTA BAHLSENA** w Krakowie. Biuro nadawcze ul. Karmelicka 21, Magazyń 23. Skład komisowy w Lwowie.

!Niebawem ułatwienia!

1. Wypożyczenie siemników do nawozów sztucznych.
2. Bezpłatna analiza gleby na zawartość azotu, kwasu fosforowego, potasu i wapna. 2012
3. Kredyt do 12 miesięcy.

Najściślejsza gwarancja za prawdziwość, czystość i zawartość fabrykatu.

Ceny nadzwyczaj niskie.

BLIŻSZE WYJAŚNIENIA daje broszura o używaniu nawozów sztucznych i cennik główny który się na życzenie gratis i franco przesyła.

Winogrona kuracyjne, Gruszki cesarskie i piękne Brzoskwinie
poleca **EDMUND KLIMEK W KRAKOWIE.**

Przy handlu pokoje gościnne, zdrowa, smaczna kuchnia, piwo Pilzneńskie Marki B. B. 2294 2 0

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Bogoszowa.

Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Glatman.

W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Białej.